Nr 169 | Kraków, Czwartek dnia 29 Lipca 1897. | Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 17.

ODEZWA

do obywateli miasta Krakowa.

Wobec odmówienia prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie, prezydent miasta Krakowa zwołał dnia 23 b. m. poufne zgromadzenie kilkudziesięciu obywateli, aby, w myśl inicjatorów tego zgromadzenia, obmyśleć i wybrać najwłaściwszą formę do wyrażenia myśli i uczuć, które ta dotkliwa dla gimnazjum cieszyńskiego odmowa budzi wśród obywateli naszego grodu. Zgromadzenie uznało formę wiecu za najwłaściwszą z konstytucyjnie dozwolonych i legalnych, a przyprowadzenie go do skutku powierzyło z łona swego wybranemu komitetowi.

Wiec ten odbędzie się w sali Rady miejskiej w piątek dnia 30-go b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Uznając doniosłość chwili dla bytu polskiego gimnazjum w Cieszynie, komitet wzywa wszystkich obywateli, którym sprawy polskie wogóle, a sprawa gimnazjum cieszyńskiego w szczególności leży na sercu, aby przez liczny udział w wiecu dali solidarny wyraz temu bolesnemu uczuciu, jakie budzi w nas pokrzywdzenie społeczeństwa polskiego, a zarazem, aby obmyślili drogi i sposób, przy pomocy których możnaby w najkrótszym czasie uzyskać dla gimnazjum w Cieszynie należące mu się prawa.

Wobec tego komitet ufa, że wszelkie różnice partyjne umilkną, a wiec piątkowy zgromadzi cały ogół mieszkańców miasta, szczerze ożywionych patrjotycznem uczuciem.

KOMITET:

Dr August Kwaśnicki, przewodniczący.

Dr Antoni Filimowski, sekretarz.

Roman Chmurski
Michał Konopiński
Wiktor Redyk
Kazimierz Ehrenberg
Wincenty Kornecki
Aleksander Sulikowski
Franciszek Zopoth.
dr Jan Jakubowski
prof. Piotr Prysak
Witalis Szpakowski

Pogromcy żydów przed sądem.

Dzieje rozruchów chodorowskich, — czytamy w jednym z dzienników lwowskich — znane i głośne, rozmaicie bywały komentowane. Ze strony żydów, w dziennikach wiedeńskich, w petycjach i telegramach do Rady państwa, zostały przesadzone i tendencyjnie przekręcone. Niewątpliwie był to znamienny i zasługujący na uwagę objaw społeczny, ale tylko jako naturalne rozprężenie się sprężyny, którą lekkomyślnie naciskano i uderzano, jako stwierdzenie prawdy, że każda akcja wywołuje kontrakcję, każdy ucisk i wyzysk wywołuje opór a nawet i gwałt. Akt oskarżenia nie wdaje się w te przyczyny, ale kreśli tylko obraz samego gwałtu. Sprowokowani przez żydów, a od dawna drażnieni ich wyzyskiem i butą, barabi dwoma nawrotami rano i po południu rzucili się na pomieszkania żydowskie i na żydów, niszcząc i bijąc, wskutek czego mieli wyrządzić szkodę na łączną kwotę 2474 złr. 25 ct., a jeden z pobitych żydów Mojżesz Stein umarł w dni kilka. Naturalnie żydzi nie przyjmowali „kary“ biernie, owszem dosadnie, a nawet krwawo odpłacali się barabom. Zwłaszcza rzeźnik chodorowski Boruch Szmil Strauchler, zwany popularnie Burnmilem, wielokrotnie karany za bójkę, a nawet za gwałt publiczny, uwijał się energicznie z jakimś żelaznym drągiem, a nie dostał się na ławę oskarżonych, tylko dzięki temu, że nie zdołano skonstatować kogo bił. Zaś Arbeit wywołał po południu ponowny wybuch rozruchów przez to, że barabie Winiarskiemu rozciął siekierą głowę. Zauważyć należy, że barabi w ciągu całych rozruchów nie posunęli się do kradzieży z wyjątkiem jednego Zaburzyńskiego, obwinionego o to, że zabrał surducik wartości 3 złr., który mu jednakże później odebrano. Dopiero jako echa oddalającej się burzy, akt oskarżenia przytacza fakta późniejsze, iż barabi wyzyskując popłoch zrządzony, wymuszali tu i owdzie po karczmach za darmo to kieliszek wódki i bułkę, to papierosa, zarówno w Chodorowie, jak w pobliskich Dolinianach, gdzie mieli też narobić szkody na 22 złr., w Wołczatyczach, wreszcie w Równiu, kędy na wet niejakiemu Liebermanowi zrabowali rzeczy za 93 złr. 50 ct. Lecz i te fakty nabierają odmiennego oświetlenia skoro się uwzględni tłomaczenie się oskarżonych, iż spustoszenia w Dolinianach zrządzili całkiem pijani, że żydzi sami ze strachu dawali im wódkę, tytoń za darmo, że wreszcie rzeczy zabrali żydowi Liebermannowi z tytułu pretensji swych za robotę, za którą zapłaty od niego wydobyć nie mogli.

Oskarżeni, którzy zasiedli na ławie czterema rzędami, przedstawiają niemało rozmaitości typów, od kilku Rusinów, niewładających nawet językiem polskim, aż do stanowiących przeważną większość Mazurów z „pod ciemnej gwiazdy“, od „Szomca“, Mielca i dalej, mówiących o „ręcach“ i „trzewicach“, i do jednego Włocha z Tyrolu, który w ciągu trzechletniego pobytu w naszym kraju nauczył się dość płynnie po polsku. Rozmaite fizjognomje łączy jedna wspólna niemal wszystkim cecha wielkiego wynędznienia, nadająca twarzom kolor owsianego placka.

W znacznej części są to młode wystraszone chłopaki, wyglądające jak studenciny, które należałoby odesłać do skarcenia tercjanowi. Aż dziw bierze, kiedy taka nędzota powiada, że ma lat 20, 21, albo nawet 24!... Ot bieda mu była macochą, bieda, zanim młode ciało zdołało się rozrość, pędziła go z miejsca na miejsce w ślad za budującemi się kolejami, gdzie żył w chłodzie, błocie, głodzie, w ciężkiej pracy, co mu kości w kabłąk zgina i twarzy nadaje cerę tej ziemi, ku której ją ustawicznie pochyla.

O czem mogli oni myśleć w ciągu długiego więzienia śledczego? — Coś jakby odpowiedź na to znajduje się na dwu ostatnich czystych stronnicach jednego z egzemplarzy aktu oskarżenia, doręczonych obwinionym, jaki mi się do przejrzenia dostał. Na jednej nieudolna ręka, z talentem przypominającym rysunki pierwotnych ludzi na kościach kopalnych zwierząt, przy obfitem użyciu niebieskiego ołówka przedstawiła żandarma z pióropuszem, na drugiej długi pociąg z lokomotywą na czele. I to są jakby symbole podwójnej obawy, która oskarżonych dręczy, obawy kary i tego, aby przez czas śledztwa i więzienia nie zabrakło im owej ciężkiej roboty, do której już przywykli i bez której przeważnie jeśćby co nie mieli.

* * *

Brzeżany d. 27 lipca.

Zanim przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, zabrał głos obrońca dr Czajkowski, aby postawić wniosek, który jakoś coraz częściej w ostatnich czasach powtarzać się musi, mianowicie w obronie praw przysługujących sądom przysięgłych i z powodu, iż fakty opisane w akcie oskarżenia mają znamiona rabunku a nie gwałtu publicznego, zażądał, aby trybunał uznał się niekompetentnym.

Prokurator sprzeciwia się ekscepcji i oświadcza, że oskarżonych sam będzie bronił, jeżeli obrona chce ich narazić na karę ostrzejszą.

Dr Czajkowski remonstruje przeciw odpowiedzi prokuratora i obstaje przy swoim wniosku, zastrzegając się przeciw podsuwaniu mu myśli, których wcale nie miał.

Prokurator: powołuje się na §. 261 u. o post. karnem i prosi o odrzucenie wniosku obrony.

Trybunał uchwalił oddalić wniosek obrony w myśl §. 219 proc. karn.

Następnie rozpoczęto szczegółowe badanie oskarżonych:

1) Stanisław Winiarski przyznaje się tylko do wybicia jednego okna, usprawiedliwia się, że go inni gwałtem pociągnęli za sobą. Co, który rej wiedli i innych pobudzili do napadu, powyjeżdżali, a nazwisk ich nie zna. Opowiada zgodnie z aktem oskarżenia o przybyciu komisarza Ossolińskiego, i jego przemówieniu. Nie brał żadnego innego udziału w zajściu. Nie przyznaje się do pobicia Jossla Brülla.

Przewodniczący zwraca uwagę osk., że zeznaje odmiennie, niż w śledztwie, bo tam mówił, że wszyscy się wzajemnie zachęcali do pomsty za krzywdę, a tu odwołuje swe twierdzenie.

Oskarżony wyjaśnia, że obecnie nie zrozumiał pytania i podaje, jak w śledztwie. Dodaje, że żydzi zaczepiali kilkakrotnie w zimie „barabów“.

2) Klemens Gąsior. Oskarżony, był w szynku, zobaczył, że żydzi biją „barabów“. Wyszedł na ulicę. Około 60 żydów goniło za nim aż do stawu; wpadł w wodę, a żydzi dopiero wtedy zaniechali pogoni. Gdy wylazł z wody, nadeszło 200 barabów z toru kolejowego; przyłączył się do nich i wybił dwie szyby. Od Pepi Weitz nie żądał z groźbą wódki; wypił wódkę na kredyt i dostał papierosa.

3) Andrzej Żułkoś wybił „jedną szybę“, był pijany i dlatego nie wie, u kogo. Wypiera się, ja-

koby rozmawiał z komisarzem Ossolińskim. Nie pamięta, czy bił Eisensteinów.

4) Jan Zielonka. W poniedziałek (6 kwietnia) nie poszli do roboty, bo było błoto; potwierdza to, co mówił Gąsior. Żydzi bili go; był 14 dni chory i niezdolny do roboty. Liczy sobie za utratę zarobku i ból 50 złr. Po południu wrócił do Chodorowa sam; zobaczył Eisensteinów w sieni domu. Uderzył raz laską Icka Eisensteina po ramieniu. Szyb wcale nie bił, bo gdy przyszedł do miasta, szyby były już pobite.

5) Walenty Pikor. W poniedziałek rano poszedł do roboty. Po śniadaniu koło godziny 9 nadbiegło dwóch „barabów“, opowiadając, że żydzi dwu robotników kolejowych pokaleczyli i rzucili do błota. Przybywszy do miasta, zastali bójkę, przyłączyli się do „barabów“. Wybił „jedną szybę“. Opowiada, że żydzi już poprzednio kilkakrotnie bili robotników. Żydzi wyzyskiwali robotników, bo namawiali ich najpierw do kredytu, a potem żądali wygórowanej zapłaty. Wypiera się pobicia Brülla i Eisensteinów — nawet ich nie zna.

6) Andrzej Kapusta. W poniedziałek przed południem w Chodorowie nie był, poszedł za innymi do Dolinian. Wypiera się wszystkiego. Nie przewodził robotnikom, nie brał udziału w zajściu u Liebermana w Dolinianach.

7) Marcin Gorczyca. W niedzielę (4 kwietnia) kupował Buczek pomarańcze. Strauchler uderzył go 8 razy laską, to widział. Sam nic nie robił złego. W poniedziałek był przy robocie; opowiada dalszy przebieg, jak Walenty Pikor; udziału w zaburzeniu nie brał, chodził tylko i przypatrywał się. W Dolinianach robotnicy nic złego nie czynili. Nie był pijany.

8) Józef Kluska. W Niedzielę po południu przyszedł do miasta. Żyd rzeźnik rzucił robotnika 3 razy do błota i bił go laską, „baraby“ ujęli się za tym robotnikiem i rozpoczęła się bójka, którą rozprószyli żandarmi. O zajściach poniedziałkowych zeznaje, jak Walenty Pikor, dodając, że niektórzy robotnicy grozili innym, że będą ich bili, jeżeli się nie przyłączą do gromady. W mieście, przed południem, zachęcony przez innych — wybił „jedną szybę“. Był obecny przy tem, jak po południu komisarz Ossoliński uspokajał tłum i jak potem robotnicy się rozeszli.

9) Andrzej Zubczyński. Co do gwałtu publicznego w mieście zeznaje jak poprzedni. Klirsfeldowi nie groził, ani szkody nie wyrządził. Wypił kieliszek wódki, a że do trunków nie jest przyzwyczajony, zakręciło mu w głowie, wychodząc z izby, przypadkowo stłukł lampę. Surduta u Habera nie wziął, bo surdut odebrali od oskarż. Szweda.

10) Józef Zygmunt przyznaje się, że kijem wybił kilka szyb. Nie brał w bójce udziału.

11) Andrzej Łyszczek zeznaje o zajściu poniedziałkowem, jak Pikor i inni; wytłukł jedną szybę.

12) Jan Drabant zeznaje jak poprzedni; wybił 3 szyby w poniedziałek po południu.

13) Jakób Maciołka. W poniedziałek był u siebie „na stancji“, wyszedł na miasto, zanim „barabi“ nadeszli, rzucili się trzej żydzi na niego i poszarpali mu koszulę. Chwycił sztangę żelazną ze sklepu, lecz nie uderzył nikogo, bo żandarm ją zaraz odebrał.

14) Władysław Łotocki wypiera się wszystkiego, był tylko widzem awantur.

15) Ambroży Kaliniec. W poniedziałek rano mówił mu Szapira, że dziś żydzi będą bili „barabów“. Wrócił do domu i położył się do łóżka, bo czuł się chorym. Po południu wyszedł z ciekawości na miasto, lecz w zaburzeniach nie brał udziału.

16) Grzegorz Chowaniec. W niedzielę po południu uderzył żyda, przyaresztowano go, lecz zaraz potem go wypuszczono. W poniedziałek rano żydzi rozpoczęli bójkę. Jeden z nich uderzył go kilka razy sztangą żelazną po rękach i ciele. — Szyb wcale nie bił (w tym względzie zmienia zeznania swe w śledztwie złożone). Był 8 dni chory wskutek doznanych obrażeń ciała.

17) Eljasz Jakóbowski (szewc robotników kolejowych, przyzwoicie ubrany). Nie poczuwa się do winy, żydzi go pobili sztabami żelaznemi. Widział jak po południu w poniedziałek robotnicy bili szyby — wytłukł sam „jednę szybę“.

18) Pawło Łaczny. W poniedziałek rano dali znać, że żydzi biją „barabów“, poszedł z innymi do miasta, tu zastał szyby powybijane. Żydzi wyzyskiwali robotników, sprzedając im towary po wygórowanych cenach, lecz za to byliby się nie mścili — oburzyli się jednak na to, że żydzi zaczepili robotników.

19) Zygmunt Szwiuk. Gdy żyd bił Winiarskiego, uderzył tego żyda i stłukł dwie szyby.

20) Iwan Laniosz (Rusin). Zeznaje, że wybił jedną szybę, już stłuczoną.

21) Hryńko Padolak wypiera się czynu.

22) Antoni Ropalato początkowo wypiera się czynu, na przedstawienie jednak przewodniczącego, przyznaje, że wybił jedną szybę, dalej, że rzucił kamieniem do wnętrza izby, lecz nie spodziewał się, że kogoś uderzy.

23) Andrzej Szwed wypiera się czynu. Skonfrontowany z Zubczyńskim, podaje, że nie widział, iżby tenże wziął u Haberowej surducik, opowiadał mu o tem Fedko Kit.

24) Wasyl Kuczera (Rusin) przybiegł do miasta już po awanturze, zastał szyby wybite i spokój w mieście.

Przewodniczący przerywa rozprawę o godz. 1-ej w południe. Po południu badanie oskarżonych trwa dalej.

25) Adam Jaros *recte* Andrzej Krawiec. Zeznaje o zajściu poniedziałkowem, jak Pikor i inni. Gdy przyszedł do miasta, „z okien już mało się trafiało“ — jak się wyraża. Zresztą nie uderzył ani jednego „izraelitego“, nie stłukł ani jednego okna...

26) Jan Czyżek (Czech, lat 50, w aksamitnej kamizelce i surducie, z posiwiałą głową i brodą), wypiera się wszystkiego.

27) Antoni Warchołowski i 28) Roman Godek (19 letni chłepiec) nie przyznają się do niczego.

29) Jan Waltos potwierdza zeznania złożone w śledztwie, przyłączył się do innych i tłukł z nimi szyby, nie przypomina sobie jednak, ile.

30) Iwan Lubiniecki z Chodorowa. Przypatrywał się bitce „barabów“ z żydami, ale nie zachęcał innych do napadu.

31) Michał Lubieniecki z Chodorowa. Żydzi zeznają przeciw niemu, bo mają złość przeciw niemu, że u jego ojca mieszkali robotnicy kolejowi, (jak się wyraża „cudzy ludzie“).

W tem miejscu obrońca dr Czajkowski prosi o przesłuchanie świadków, powołanych przez Lubienieckiego, na to, że on przez cały czas chodził spokojnie po mieście i nie bił okien. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony. Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku obrony i powołać świadków, proponowanych przez obronę: Mikołaja Gaszyńskiego, Michała Lubyka i innych.

Józef Kozyra utyka na jedną nogę. Przyznaje się, że łatą wybijał szyby w Chodorowie w poniedziałek popołudniu. Nad wieczorem się upił tak, iż nie pamięta, co dalej się z nim stało. Pił wódkę na kredyt. Liebesmann miał z barabami najwięcej „serwus“. Przyznaje, że zabrał wraz z innymi masło z otwartego mieszkania Eidli Joles, która ze strachu przed robotnikami uciekła. Nie myślał wcale kraść i gotów jest zapłacić.

33) Franciszek Dutkiewicz. Inni robotnicy opowiadali, że żydzi biją „barabów“, — wzywali, by iść do Chodorowa. Wpadli do baraku Liebesmana, wzięli sobie jedzenie (chleb, „urot“ i t. p.) na obiad, bo on im dostarczał jedzenia. Liebesmann uciekł.

Z Dolini n poszli do Chodorowa, zastali komisarza i żandarmeryę. „Baraby“ obiecali, że już będą spokojni, lecz gdy dwu robotników dało znać, że żydzi biją „barabów“, rozpoczęła się bójka na nowo. Wieczorem wrócił do Dolinian i przyszedł do Akselrada. Akselrad dawał wódkę robotnikom, oni gwałtem nie zabierali napojów lecz brali na kredyt. — W wyrządzeniu szkody nie brał udziału.

Kozyra skonfrontowany z Dutkiewiczem potwierdza, że razem z Dutkiewiczem byli w tłumie u Akselrada, lecz obaj byli pijani. Dnia 6-go kwietnia Jan Sacała, Bogusz i świadek przyszli do Liebermana, lecz go nie zastali, był tylko „wiernik“ Liebermana i ten im powiedział, że Lieberman pozwolił im wziąć sobie rzeczy, byle tylko szkody nie robili. Dutkiewicz więc wziął sobie parę spodni marynarkę dlatego, ponieważ należała im się znaczniejsza kwota tytułem zasługi.

35) Walenty Sacała. „Baraby“ z Chodorowa przyszli do Dolinian do baraku Liebermana, potłukli naczynie, stamtąd poszli na Równię, zastali okna powybijane, rzeczy powyrzucane, pierzyny porozdzierane. Jacyś ludzie, których dobrze nie zna, pociągnęli ich ze sobą do Chodorowa. Dalej podaje, jak inni oskarżeni. Wytłukł dwa okna, a działał pod wpływem przymusu, obawiał się bowiem, że przewódcy rozruchu go obiją, jeżeli nie będzie szedł solidarnie z innymi. Chleba nie ukradł, lecz dał mu go Schorr, na kredyt.

36) Paweł Witkowski z partji robotników w Dolinianach, opowiada to samo, co Pikur. Do bitki się nie mięszał.

Z KRAJU.

Rzeszów 26 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Awantura w Radzie miejskiej. — Żydowskie rządy. — Kumulacja intratnych urzędów.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej odgrywała się scena niesłychanie jaskrawa, która do reszty podkopała powagę burmistrza, a w konsekwencji spowodować powinna jego ustąpienie. Scenę tę wywołał właśnie ten, który w pierwszym rzędzie powołany jest do strzeżenia godności i powagi rady miejskiej, a mianowicie sam burmistrz. Tenże w swoim despotycznym nastroju, zaślepiony swoją władzą, nie znoszący innego zdania oprócz zdania przez magistrat objawionego — gdy jeden z radnych przemawiał przeciw wnioskowi magistratu i wniosek swój przedmiotowo uzasadniał, posunął się do tego, że nawet ci, co stanowią podporę magistratu, byli jego postępowaniem oburzeni i swego zapatrywania wcale nie taili.

Owo co najmniej dziwne postępowanie z wnioskodawcą przestało być sprawą osobistą. Była to obraza całej radzie wyrządzona. To też jeden z radnych katolickich stając w obronie honoru rady krzyknął do burmistrza podniesionym głosem: „co pan sobie myśli, my pana każemy stąd wyprowadzić“. — Bo w kim nie zakipi krew na teroryzm i lekceważenie, jakie burmistrz i to bez wszelkiego powodu radnemu okazać usiłował za to tylko, że zaczął przemawiać przeciw wnioskowi magistratu? Wszak prawo przemawiania przeciw wnioskom magistratu i życzeniu burmistrza zagwarantowane jest regulaminem obrad i ustawą! Nasz burmistrz jednak radby każdemu radnemu, któremu wnioski jego nie przemawiają do przekonania, nałożyć kaganiec milczenia, by odmiennego zdania nie objawił.

Powodem do zapomnienia się burmistrza była następująca sprawa:

Jak wam już doniosłem w ostatniej swojej korespondencji z 28 z. m., przedłożyła komisja kontrolująca radzie miejskiej wniosek, aby rada miejska na razie nie udzieliła magistratowi absolutorjum z zarządu za rok 1896. Ze względu na ważność sprawy, rada miejska odłożyła jej załatwienie do następnego posiedzenia, a w międzyczasie rozpoczęła się zakulisowa agitacja, której rezultatem było, że przewodniczący komisji kontrolującej z rady zrezygnował. Otóż burmistrz zamiast umieścić na porządku dziennym odrazu sprawę powołania do rady zastępcy radnego, a nadto chociaż rezygnacja ta później stała się bezprzedmiotową, postawił od siebie dodatkowy wniosek, aby zaraz przystąpiono do uzupełniającego wyboru jednego członka do komisji kontrolującej w miejsce dotychczasowego przewodniczącego, chcąc się tym sposobem pozbyć najczynniejszego członka komisji kontrolującej, a może i niepożądanej kontroli. Gdy jeden z radnych przeciw temu i to całkiem przedmiotowo przemawiał, burmistrz dopuścił się wybryku sprzeciwiającego się wszelkim względom przyzwoitości. To też spotkała go zasłużona kara, bo drugi radny podniesionym głosem publicznie skarcił burmistrza za jego brutalność. Tak tedy groźby burmistrza, już dawniej w żydowskiem kasynie zapowiedziane, sprawiły wręcz przeciwny skutek i wrażenie, aniżeli oczekiwał.

W kołach „dobrze poinformowanych“ twierdzą, że burmistrz przedłożyć ma radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu z powodu tego zajścia komunikat, czy też usprawiedliwienie. Ono jednak konfliktu nie zażegna. Przeciwnie sytuacja w naszej radzie miejskiej staje się z każdym dniem coraz bardziej drażliwą.

Świadomi swego zadania i powołania radni wiedzą dobrze, że system rządzenia obecnego magistratu — w którym pierwszą rolę odgrywają skompromitowani asesorowie żydowscy dr Fechtdegen i dr Segel — nie licuje z dobrem miasta i czują, że przełom nastąpić powinien. W magistracie panuje nepotyzm, z którego korzystają oczywiście „nasi najserdeczniejsi“, jak się to z następujących kilku przykładów okazuje:

Już w jednej z poprzednich korespondencyj podniesiono, że burmistrz bez upoważnienia rady miejskiej zezwolił blacharzowi Zalelowi Vortrefflichowi (który jest kuzynem żony dra Fechtdegena) na wystawienie budy na rynku nowego miasta.

Przed rokiem jeszcze żalono się o to, że w domku położonym między szkołą ludową męską a szkołą wydziałową żeńską znajduje się ordynarny szynk żydowski Gitli Chill, który demoralizująco wpływać może na młodzież szkolną i postanowiono szynk stąd usunąć. Dotychczas jednak uchwały tej nie wykonano...

W dzielnicy żydowskiej „na baldachówce“ znajdują się chałupki drewniane, które omal że się nie proszą, aby je rozwalono. Mimo to i mimo, że ustawa budowlana dozwala tylko jednę czwartą część dachu p łatać gontami i że dawniejszy magistrat dachu jednego z tych chałup naprawić nie pozwolił, dachy tychże chałup zostały za rządów obecnego burmistrza prawie całkiem nowym dachem pokryte. Nawet w rynku głównym pokryto całą połowę żydowskiego domu gontami.

Przepisów o odpoczynku niedzielnym również burmistrz nie ściśle wykonuje przeciwko żydom.

Przedsiębiorcami budowli magistrackich są też żydzi stanowiący w czasie wyborów podporę burmistrza.

Nic tedy dziwnego, że żydzi są zwolennikami burmistrza.

Burmistrz jednak złą obrał drogę wyrzekając się swoich dawnych zasad i dając się użyć za narzędzie osławionym asesorom żydowskim dr Seglowi i dr Fechtdegenowi, którzy nim kierują. Jestto najgorsza z jego strony polityka, która pomnaża zastęp i tak licznych jego przeciwników. Nie ma on jednak czasu do zastanawiania się nad swojem postępowaniem.

Dr Jabłoński, który ma bardzo rozgałęzioną praktykę prywatną — skupia w swojej osobie bardzo wiele intratnych godności. Jest lekarzem więziennym, dyrektorem kasy oszczędności, prymarjuszem tutejszego powszechnego szpitala i... burmistrzem. Mimo-

woli nasuwa się pytanie, czy to nie zawiele zajęć i czy wykonanie niektórych z tych urzędów nie cierpi wskutek skupienia ich w jednej ręce?

Echa kąpielowe.

Krynica d. 26 lipca.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Krynica w porównaniu z innemi miejscami kąpielowemi. — Słówko o dzierżawie Krynicy. — Kilka uwag co do obecnego zarządu i porządku. — Czego w tym sezonie nie ma. — Nowe deklamacje. — Węgierska muzyka. — Teatr lwowski, jak mu się dzieje. — Zakład hydropatyczny p. Ebersa.

Stosunkowo z innemi miejscami kąpielowemi, Krynica pod względem liczby gości może obronną wyjdzie ręką, bo choć nie jest tu tak licznie, jak n. p. w roku zeszłym i lat poprzednich, ale zawsze więcej, aniżeli gdzieindziej. Dobiegamy już trzech tysięcy osób, a zdaje się, że i na czwarty coś się zarwie. Życia jednak i ruchu takiego, jak dawniej tu bywało, nie ma w tym sezonie. Żydów mamy za to, jak zwykle, za wiele, a w tym roku jeszcze więcej, niż dawniej. Rozłazi się to po całej Krynicy, zanieczyszcza i zapowietrza, ale na to chyba już lekarstwa nie znajdziemy. Dobrze jeszcze, że żydostwo w centrum Krynicy nie mieszka, bo to dla nich za drogo, lecz gnieżdżą się dalej, we wsi i tylko do źródeł i do kąpieli tłumnie się schodzą.

W niektórych pismach spotkałem się z życzeniami, aby Krynicę wydzierżawiono jakiemu konsorcjum kapitalistów. Wątpię, czyby to było lepiej. Tak samo wołano dawniej o wydzierżawienie Szczawnicy i w rezultacie krakowska Akademja Umiejętności wydzierżawiła ją, a teraz pokazało się, że ani Akademja, ani goście na tej dzierżawie dobrze nie wyszli. To samo byłoby i z Krynicą. Nie jestem ja zwolennikiem wszelakiego upaństwawiania, ale dzierżawcy, płacąc tenutę, muszą ją odbić na kieszeniach kuracjuszów, co połączone z zyskiem przedsiębiorców, daje im tylko możność i sposobność ciągnienia cen za włosy, a przytem posuwają swój monopol do niemożliwych granic. Byłoby daleko korzystniej dla samej Krynicy i dla gości, aby lwowskie Namiestnictwo, znając tutejsze stosunki, uprościło całą procedurę zarządu i wejrzało bliżej we wszystko, bo dzieją się takie rzeczy, jakie się dziać nie powinny, a przytem ceny mieszkań, szczególniej w Domu zdrowia, rzeczywiście zdrowych i wygodnych, są zanadto wygórowane. W kąpielach nie ma też należytego porządku, obsługa pozostawia dużo do życzenia, a samo urządzenie wanien i kąpieli, w stosunku do zagranicy, jest zanadto, jeśli nie prymitywne, to przynajmniej niedbałe. Prawda, że zarząd Krynicy niewiele dba o przyjemności kuracjuszów, ale pod tym względem powinni dawać inicjatywę sami goście, a wiem o tem, że ile razy tak jest, zarząd ze swej strony nie stawia najmniejszych przeszkód — za ciężki jednak jest, aby się sam takiemi sprawami zajmował.

„Fikalstwa“ wogóle w tym sezonie jest mało, a kuracjusze nie bardzo są skłonni do zabawy i wesołości. Słabe też jest towarzyskie ożywienie. Mężczyźni spacerują jak odyńce, a panny kryją się, jak kuropatwy. Dlaczego tak jest — nie wiem. Jakoś jedni drugim nie dowierzają. Słynny dawniej flirt krynicki osłabł, a kawalerja woli się uganiać na rowerach, chociaż jak słychać, ten sport kołowy, zamieniający się już w prawdziwą kołowaciznę, jeśli nie jest już zakazany przez miejscową władzę, to wkrótce to nastąpi.

Lubimy deklamować o popieraniu tego, co jest nasze — szkoda tylko, że bardzo często kończy się to na deklamacji. Przykre więc wywarło wrażenie sprowadzenie do Krynicy jakiejś węgierskiej muzyki, która wprawdzie krótko przed restauracją Domu zdrowia rżnęła nam czardasze, ale za to zupełnie niepotrzebnie. Jest tu przecie doskonała orkiestra pod dyrekcją p. Wrońskiego — po co więc było szukać cudzych bogów i sprowadzać tych samych Węgrów, którzy ładnie nam się wywdzięczają za rok czterdziesty ósmy, za nasze dla nich bohaterstwo i martyrologję, bo gdy drapieżny Prusak Hohenlohe pragnie nam zagrabić kawałek polskiej ziemi przy Morskiem Oku, panowie madziarowie, zamiast sami przedewszystkiem uderzyć takowego Prusaka po łapach, uzuchwalają go, dając mu pomoc i za pośrednictwem węgierskich żandarmów prowadzą walkę z naszymi poczciwymi i patrjotycznymi górelami. Orkiestra zresztą węgierska, która się tu produkowała, była najzwyklejszą, jak w Galicji nazywają „bandą“ i z pewnością nie może nikogo zachwycić, tembardziej gości w Krynicy, którzy mniej, lub więcej, stanowią wykwintne towarzystwo. P. Fleischman (objaśniam, że nie jest żydem), dzierżawca restauracji w Domu zdrowia, źle zrobił, że zamiast sprowadzenia węgierskich muzykantów, pomiędzy którymi połowa była żydów, nie użył w tym samym celu orkiestry p. Wrońskiego, zasługującej na zupełne uznanie.

Teatr lwowski, goszczący tu od pierwszego lipca, nie świetne robi interesy. Na sztukach o barwie patrjotycznej, takich, których w Warszawie przedstawiać nie można, bywa więcej osób, ale za biletami ścisku przy kasie nie ma i jak się zbierze 180 złr., to już jest bardzo wiele. Na sztukach innych, ogranych, lub nic z afisza nie mówiących, bywa publiczności zaledwie za kilkadziesiąt złr. Dyrekcja lwowskiego teatru nie przysposobiła odpowiedniego repertoaru dla Krynicy i nie może też mieć pretensji do nikogo za to, że na „Ciepłej wdówce“, lub innych, do syta znanych na warszawskiej scenie komedjach, bywają straszne pustki. Wogóle, Krynica nie jest właściwem miejscem dla teatru lwowskiego, który jest za duży i za wielkie pociągający za sobą koszty, aby się taka wycieczka sezonowa opłaciła — przeciwnie, przynosi ona nietylko materjalne straty, ale okażą się i dalsze szkodliwe konsekwencje, bo jak się przyjedzie do Lwowa, to nie będzie co grać, gdyż nic nie zostało przygotowane podczas lata. Krynica powinna być pozostawiona jakiemu małemu towarzystwu prowincjonalnemu, któreby się mogło trochę w niej podreperować, a tak przeszkadza się drugim i samemu nic się nie ma. O ile wiem, teatr lwowski jeszcze przed dwudziestym sierpnia opuści Krynicę.

Skoro szanowna dyrekcja teatru lwowskiego nie ma tak wiele do roboty w Krynicy i prawdę powiedziawszy, nudzi się, cóż biedni kuracjusze mają robić — nudzą się także, a nie można przecież od nich wymagać poświęcenia, aby chodzili na samą grę artystów, zresztą doskonałą — chcą oni także usłyszeć to, czego nie słyszeli i widzieć pod zaborem rosyjskim nie mogli.

Ruchliwy zakład hydropatyczny dra Ebersa, także w tym roku jakieś anemiczne ciągnie życie. Jest on solą w oku nie tyle doktorom, ile restauratorom, bo p. Ebers prowadzi pensjonat z kuchnią i nie pozwala swoim kuracjuszom jadać gdzieindziej. Czy to należy do medycyny i czy wogóle na tem zyskuje zdrowie, dałoby się dużo powiedzieć. W każdym razie, jest to pierwsza upaństwowiona restauracja w Galicji, bo zakład p. Ebersa jest rządowy.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 27 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Urodziny arcyksięcia. — Tragedja rodzinna. — Margrabia Ito. — Usiłowane samobójstwo. — Śmierć artystki.

Arcyksiążę Fryderyk, dowódca korpusu presburgskiego, który przed kilkunastu laty komenderował pułkiem trzynastym w Krakowie, zalicza się do najlepszych jenerałów w armji austrjackiej. W sile wieku i pełen energji, zawsze czynny, postawił swój korpus na stopie wzorowej i podczas wielkich manewrów zyskuje on zawsze największe pochwały ze strony cesarza i szefa sztabu jeneralnego. Żona jego, z domu księżniczka Croy-Dülmen, jest typem wzorowej kobiety. Zajmuje się gospodarstwem, jak przeciętna mieszczanka i oku jej nie ujdzie najmniejszy szczegół domowy. Bóg to małżeństwo pobłogosławił ośmioma córkami. Ku wielkiej uciesze rodziców przyszedł teraz na świat syn i ten kiedyś będzie dziedzicem olbrzymiej fortuny, gdyż arcyksiążę Fryderyk zalicza się do najbogatszych członków rodziny Habsburgów.

W małej uliczce położonej w dzielnicy Leopoldstadt, noszącej nazwę „Okrętowej“, w sobotę po południu rozlegały się krzyki i jęki. Na bruku leżała kobieta z potrzaskanemi rękami i nogami, a mężczyzna klęczał przy niej i rozdzierającym głosem wołał: „Żono! moja najukochańsza żono! coś ty mi narobiła!“ W kilka minut później nadjechało towarzystwo ratunkowe i zabrało ofiarę nieszczęśliwą. Jest nią Karolina Köller, licząca 50 lat i żona bogatego przemysłowca. Pan Köller znany ze swojej prawości ożenił się z miłości i przez 30 lat pożycia małżeńskiego, ani jedna chmurka nie pokazała się na ich horyzoncie. Mieli trzech synów i każdy z nich ma dziś dobry kawałek chleba w ręku. Najstarszy ożenił się przed dwoma tygodniami i odbywa teraz podróż poślubną. Pani Köller nigdy nie zdradzała żadnego zboczenia umysłowego i dopiero w ostatnich dniach zaczęła przybierać do głowy, że świat jest zły, ludzie nikczemni i wszyscy ją prześladują. Mąż nie zwracał na to uwagi, a gdy mu kilka razy wspomniała, że musi się pożegnać z życiem, roześmiał się tylko i powiedział, iż na to ma dość czasu. Była ona jednak innego zdania i w sobotę zamiar swój przyprowadziła do skutku. Po południu oświadczyła, że pójdzie na spacer i męża wyprawiła naprzód. Nim ten zeszedł ze schodów, pani Köller otworzyła okno i wyskoczyła na ulicę. Reszta już wiadoma.

Margrabia Ito, były prezes ministrów japońskich przebywa jeszcze w Wiedniu. Uczęszcza codziennie do Wenecji wiedeńskiej i wraz z ambasadorem japońskim, akredytowanym przy dworze wiedeńskim, zalicza się do najwięcej cenionych gości w restauracji „Trianon“, uważanej za jednę z najdroższych w Europie. Przed trzema dniami złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, hrabiemu Gołuchowskiemu. Margrabia zabawi jeszcze tydzień i następnie wróci wprost do swojej ojczyzny.

Jan Kimowetz, student wydziału prawnego, rzucił się do Dunaju. Strażnik policyjny wyciągnął go na brzeg i przy pomocy doktora, przyprowadził do życia. Na zapytanie, dlaczego szukał śmierci — odpowiedział: „Trzy dni nic nie jadłem i nie chcąc cierpieć męczarni głodowych, wolałem umrzeć“.

Wiedeń słynie z filantropji. Bogacze rzucają setki tysięcy na cele dobroczynne, a jednakowoż zdarzają się wypadki, że ludzie giną z nędzy. Smutny to obraz naszych stosunków społecznych i wzruszający do głębi serca. Że Kimowetz znajdzie teraz opiekunów i będzie miał zaco dokończyć studjów, to więcej niż pewne. Potrzeba jednak było tak gwałtownego środka, aby zwrócił na siebie uwagę.

W Peszcie zastrzeliła się Julja Perlrath, wiolonistka. Wysoka, dobrze zbudowana, o rysach greckich, stała się po swojem przybyciu z Wiednia celem zabiegów złotej młodzieży węgierskiej. Należała do składu orkiestry damskiej, grywającej w jednej kawiarni. Zarzucano ją kwiatami, ofiarowywano kosztowne upominki, ale piękna Julja była zimna na te wszystkie objawy. Dwóch jednorocznych ochotników od huzarów zastrzeliło się z miłości dla niej. Jeden kupiec rzucił się do Dunaju, z powodu sfałszowania kilku weksli. Robił jej bowiem drogocenne prezenty, a gdy brakło własnych pieniędzy, zaczął podpisywać swoich przyjaciół. Chcąc uniknąć kryminału, wolał zginąć. Julję nic to nie obchodziło i o ofiarach wyrażała się nawet z lekceważeniem.

Nareszcie i ona się zakochała szalenie w człowieku żonatym. Ten przez kilka tygodni dzielił jej uczucia, lecz wreszcie porzucił. Wiolonistka dotknięta do żywego, nie mogła znieść dłużej afrontu i pozbawiła się życia. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(106

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Teraz znikła wszelka nadzieja ocalenia.

Sprzedać drogo swe życie, lub oddać się w niewolę? Co robić? W takim kraju, jako niewolnik mogłem być ścięty, lub spalony na stosie.

W tej niepewności, gdy nieprzyjaciele byli już oddaleni tylko o sto kroków odemnie, postanowiłem bronić się do upadłego i spoglądałem w około siebie, czy nie ma jakiego sposobu ucieczki.

Napróżne poszukiwania. Z jednej strony niedostępna góra, z drugiej przepaść niezmierzona. W tak przykrem położeniu nie byłem jeszcze w życiu.

Wrócić się niepodobieństwo. Więc postanowiłem iść naprzód.

Po chwili zostałem otoczony przez kilkuset kawalerzystów z gołemi szablami, wydających dzikie okrzyki.

Rzuciłem się na nich z wściekłością.

Kawalerzyści postępowali trójkami. Pierwszy szereg wystrzelił do mnie, lecz kule przeleciały mi nad głową. Schwyciłem pierwszego konia za uzdę, ale ten cofnął się gwałtownie i wpadł z jeźdźcem do przepaści. Drugi jeździec chcąc pomścić śmierć towarzysza, wymierzył mi silny cios w głowę. Koń jego stanął dębem i uniknąłem szczęśliwie uderzenia. Zabiłem napastnika wystrzałem z pistoletu. Trzeciego uderzyłem kolbą pistoletu i upadł omdlały.

Wsiadłem na konia zabitego jeźdźca i szablą zacząłem sobie torować drogę. Lecz ubito mi konia i gdy chciałem się podnieść, dostałem dwa cięcia pałaszem i zakrwawiony upadłem na kolana.

Chciałem się jeszcze bronić, ale byłbym niezawodnie zginął, gdyby jeźdźcy nie ustąpili, wołając:

— Rajah! rajah!

W tej chwili, młody człowiek, ubrany wspaniale, podjechał ku mnie.

Rozejrzał się po polu bitwy, okrytem ośmioma trupami, spojrzał na mnie i kazał zaniechać walki.

— Kto jesteś? — zapytał w języku Sików.

Nie byłbym się mógł rozmówić, gdyby nie mój przewodnik, który mnie nie odstąpił w bitwie. Dzięki jemu, mogłem się porozumieć.

— Czy znasz Bonapartego? — zapytał.

— Znam.

— Czy walczyłeś pod nim?

— Tak.

— Czy wielu ma takich żołnierzy jak ty?

— Tysiące.

— Czy są odważniejsi od Anglików?

— Z pewnością i są bitniejsi od wszystkich innych narodów.

— A jak wygląda Bonaparte?

— Jest mały, szczupły, bardzo przystojny. Podobny do ciebie.

To pochlebstwo widecznie mu się podobało, obrócił się do służby, kazał mi podać konia i obdarował piękną suknią.

— Czy wiesz kto jestem?

— Nie.

— Jestem rajah Rendżyb-Sing.

To powiedziawszy, wlepił we mnie oczy, jakby chcąc odgadnąć, czy jego nazwisko zrobi na mnie wrażenie.

Prawdę mówiąc, ów sławny potem Rendżyb-Sing, władca Pendżabu i Kaszmiru, był mi zupełnie nieznany, w dniu 26 maja 1802 r. Należała tylko do niego Lahora, ale owa Lahora była lawiną śniegu, powiększającą się ciągle w jego rękach.

Na tysiąc mil wokoło nikt nie był od niego odważniejszym, przebieglejszym, chciwszym i nikt lepiej kłamać nie umiał i za to też wszyscy go poczytywali za wielkiego męża stanu i skończonego polityka. Między nami mówiąc, cały jego rozum zasadzał się na zabieraniu cudzej własności; lecz Aleksander Wielki, Cezar, Napoleon i inni czyż posiadali inne talenty?

Wróćmy jednak do Rendżyb-Singa.

Chociaż był dla mnie uprzedzającym, nie zapomniałem jednakże o celu podróży. Nazajutrz chciałem go pożegnać i odjechać, ale sprzeciwił się temu.

— Zostań ze mną — rzekł. — Jesteś tęgim żołnierzem i przy mnie zrobisz fortunę.

Podziękowałem mu za tę propozycję, lecz odmówiłem stanowczo.

Rendżyb wydał się zdziwionym; jednakże nie tracił nadziei i ofiarował mi wspaniałe podarunki. Chciał on zaciągnąć do swojej służby zdolnych Europejczyków i wolał Francuzów niż Anglików.

Po wielu usiłowaniach, wymógł na mnie przysięgę, iż pozostanę przez rok cały i wykształcę jego kawalerję na sposób europejski. Zgodziłem się na to chętnie, gdyż byłem pewny, że Sikowie uderzą kiedyś na Anglików. Zresztą winienem mu był życie i za to musiałem się wywdzięczyć.

Po upływie roku chciałem odjechać, lecz Rendżyb-Sing pod różnemi pozorami zwlekał mój wyjazd i polecił swym strażom rozciągnąć nademną czujną opiekę. Uważałem się przeto za zwolnionego z przysięgi.

Przebrany za kupca perskiego, uciekłem od Rendżyb-Singa i przybyłem do Bombaju 24 grudnia 1803 r. po bitwie pod Assye, gdzie słynny Artur Wellesley, późniejszy książę Wellington, rozpoczynał karjerę wojskową, kosztem nieszczęśliwych Maratów.

Lecz ambicja Rendżyb Singa drogo mnie kosztowała. Z rozpaczą wyczytałem w dziennikach, że hrabia de Parthenay, dowódca szesnastego pułku Cypajów, kawaler orderu Podwiązki, z powodu złego stanu zdrowia, otrzymał urlop i wyjechał do Anglji.

Następowały w gazecie ogromne pochwały dla pułkownika.

A więc wróg jeszcze raz mi się wymknął! Dziwna fatalność ścigała mnie na każdym kroku; lecz nie traciłem otuchy i nie chcąc zostać więźniem Anglików, co spotkałoby mnie z pewnością, gdybym wsiadł na okręt w jakim porcie indyjskim, postanowiłem powrócić do Europy drogą lądową, nie zważając na niebezpieczeństwa.

Doświadczenie nauczyło mnie omijać kraje Rendżyb-Singa i aby uniknąć tego niebezpiecznego przyjaciela, obrałem drogę przez góry Himalajskie i Tybet. W stroju derwisza przeszedłem pustynie Buchary i Turkestanu. Długa broda, czapka niedźwiedzia, powłóczysta suknia, różaniec kokosowy, wszystko to służyło mi jako paszport aż do granicy rosyjskiej. Lecz tutaj spotkała mnie niespodzianka.

Zostałem zaaresztowany i odesłany do Irkucka.

Generał dowodzący przyjął mnie bardzo grzecznie, lecz stanowczo oświadczył, iż puścić mnie nie może, dopóki nie wylegitymuję się paszportem.

— Jesteś pan Francuzem? — zapytał po chwili.

— Tak, generale.

— Umiesz naturalnie czytać i pisać?

— Rozumie się.

— A po rosyjsku?

— Nie wiele.

— Możesz pan uczyć moje dzieci po francusku.

— Z przyjemnością.

— Będę bardzo wdzięcznym. W tym kraju za sto tysięcy rubli nie można znaleść nauczyciela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Kierownikiem szkoły stolarskiej w Kalwarji mianowany został p. Władysław Niemczynowski, werkmistrzem zaś tej szkoły p. Stanisław Halczuk.

Ministerswo handlu zamianowało praktykanta rach. Józefa Wolskiego, asystentem rach. dyrekcji poczt we Lwowie. Prezydjum dyrekcji skarbu zamianowało tytularnego wachmistrza żandarmerji Franciszka Schneidera i ukwalifikowanego byłego wachmistrza Józefa Michalека, kancelistami w XI. klasie rangi w prokuratorji skarbu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora kasy pocztowej Oresta Mechowicza z Podwołoczysk do Lwowa, a asystenta pocztowego Płescha ze Lwowa do Podwołoczysk.

KRONIKA.

Kraków dnia 29 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Marty gospodyni i Lucylli.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 16.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś dnia 29, o godzinie 4 minut 58 po południu.

Stan powietrza. Dnia 29-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 734.7, termometr 15,4 C., wilg. 93%, wiatr południowo--zachodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 29-go lipca: **„Fatynica"**, operetka Suppe'go.
W piątek, 30 lipca: Teatr zamknięty.
W sobotę, 31 lipca: **„Biedna dziewczyna"**.
W niedzielę, 1 sierpnia: **„Biedna dziewczyna"**.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Sierpień . . „	**1·35**	Na Sierpień . . „	**1·70**
Do końca września „	**2·70**	Do końca września „	**3·40**
Do końca roku . złr.	**6·70**	Do końca roku złr.	**8·40**

Każdy nowy prenumerator otrzyma za nadesłaniem 40 ct. pierwsze 8 arkuszy ciekawej powieści pod tytułem: „Książęca dola" i początek powieści p. t.: „Dwie Matki" (w formacie książkowym) za 20 ct.

* **Wydział Izby adwokackiej w Krakowie** orzekł, iż dr Franciszek Winkowski, kandydat adwokacki, poseł do Rady państwa, z dniem 27 kwietnia r. b., kiedy po ferjach świątecznych wyjechał na sesję parlamentarną, rzestał być koncypjentem adwokackim i traci dalszą praktykę, albowiem koncypient powinien pełnić swe obowiązki w kancelarji, do której należy. Przeciw temu orzeczeniu wniósł dr Winkowski rekurs do wyższego sądu krajowego w Krakowie.

* **„Branki polskie w tatarskim jasyrze"** obraz wielkich rozmiarów pędzla J. Popiela i Z. Rozwadowskiego, wystawiony przy sztucznem oświetleniu w Rynku głównym l. 7, I piętro, budzi wśród naszej publiczności coraz większe zainteresowanie. Przez ubiegłe dnie zwiedziło wystawę 300 osób. Wystawa otwarta od godziny 9 rano do 9 wieczorem. Za kilka dni będą tamże do nabycia heliograwury z obrazu „Branki".

* **W Salonie** Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono „Dwóch aniołów z presbiterjum kościoła Marjackiego", „Anioła modlącego się" i „Głowę anioła" pędzla Jana Matejki. „Portret Asnyka" rysunek węglem Podlewskiej, „Pole kapusty" Stanisławskiego, „Nad rzeką" obraz Doręgowskiego, „Głowę niewiasty" pędzla Stromfelda, oraz wystawiono ogólną uwagę zwracającego „Anioła zmartwychwstania" piękną figurę w gipsie Tadeusza Błotnickiego.

* **Teatr letni.** W myśl piosnki Poebla z „Don Cezara", która brzmi: „Czy to deszcz, czy słonko lśni, to wszystko jedno mi" dyrekcja teatru letniego postanowiła przedstawień nie odwoływać. Wczoraj deszcz lał jak z cebra dzień cały, przystęp do teatru był utrudniony, pomimo to przedstawienie odbyło się, a w dodatku wypadło niezwykle poprawnie. Grano „Fatynicę". P. Stypkowski nie chcąc narażać dyrekcji na odwoływania, a publiczności dać temat do narzekań, pomimo chrypki, śpiewał i śpiewał dobrze. Jest to niezwykle utalentowany aspirant. Ma wiele poczucia sceny i prawdziwego temperamentu. Pani Dąbrowska należy do tych artystek, które przebojem zyskują sympatję i uznanie u publiczności i krytyki. Gra ona i śpiewa „Fatynicę" vel Władimira z takim wdziękiem i artystyczną swobodą, że ręce same do oklasku składają się. Głos wymodulowany i piękna dykcja podnoszą wrażenie. P. Nynkowski jest doskonały jako „pjanica-stupajka".

P. Orzelski z zacięciem interpretuje dziennikarza Eisele, a śpiewa „po królewsku". Słowa pełne uznania należą się p. Karskiej. Bardzo wierną sylwetkę „praporszczyka" dał p. Dąbrowski. Paszę z humorem traktował p. Czystogórski. Zabawnym stróżem haremu był p. Godlewski. W kwartecie żon paszy odznaczyły się pp. Niwińska i Kwiatopolska. Orkiestra pod batutą p. Reckiego spisywała się już karnie.

Dziś po raz trzeci „Fatynica", w sobotę zaś usłyszymy ulubioną „Biedną dziewczynę" Kuhna.

* **Delegatem** młodzieży akademickiej na wiec w Cieszynie jest prezes Czytelni akademickiej, p. Wróblewski.

* **Na Dom Matejki** złożyła kasa miejska m. Sambora złożyła w administracji *Gazety Lwowskiej* 25 złr. Za kwotę tę, nadesłaną na ręce prof. dra M. Sokołowskiego, składa Towarzystwo im. Jana Matejki publiczne podziękowanie Radzie miejskiej m. Sambora.

* **Na tombolę artystyczną Domu Matejki** nadesłali w dalszym ciągu pp.: Alfonsa Kanigowska „Stefana Batorego" i „Jadwigę", dwa obrazy na porcelanie wykonane podług rysunków Matejki, Marja Wolińska „Studjum olejne kobiety", Józef Wyspiański, okazałe płótno: „Widok Wawelu we mgle".

Przy sposobności przypominamy wszystkim polskim artystkom i artystom, którzy dotąd swych utworów na dochód Domu Matejki nie nadesłali, że termin zamknięcia tej tomboli upływa z dniem 1 sierpnia b. r. i nie znajdujemy dość słów zachęty, aby jeszcze w ostatniej chwili, kto tylko może, nadesłaniem szkicu, studjum czy nawet drobnego rysunku, dopomógł do dobrej sprawy, mającej na celu uczczenie największego z malarzy polskich.

* **Zawsze oni.** Policja aresztowała żyda Jakóba Spitzera, który będąc subjektem w handlu sukna Horowitza, okradł swego pryncypała z towarów na znaczną kwotę i założył sobie sklep z temże towarem przy placu Dominikańskim.

* **Do zakładu karnego** dla kobiet (Brygidki) pod Lwowem wywieziono z Krakowa we wtorek 7 kobiet, mających odbyć karę dłuższą nad rok. Z tych trzy z więzienia wadowickiego, cztery z więzienia krakowskiego. Konwojowi towarzyszył urzędnik sądowy p. Wysoczański.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, odbyła pełne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego.

Dyr. Rotter, imieniem specjalnej komisji, wybranej do zbadania obrotów funduszu pożyczkowego przemysłowego, przedłożył obszerny i wyczerpujący referat, w którym przedstawił przebieg dotychczasowej działalności komisji w tym dziale, zarówno ze stanowiska finansowego, jak i ze stanowiska użyteczności rozdanych pożyczek i całego kierunku akcji.

Nad referatem dyr. Rottera wywiązała się obszerna rozprawa. Komisja uchwaliła jednomyślnie wnioski komisji specjalnej, do której składu należą pp.: Szczepanowski, Biechoński, Baczewski, Kolischer i Gorayski.

Po południu objął przewodnictwo wiceprezes pos. Gorayski. Na wniosek radcy Gorgolewskiego mianowano kierownikiem i werkmistrzem w szkole stolarskiej w Kalwarji dotychczasowego kierownika zwiniętej szkoły stolarskiej w Żywcu, p. Wład. Niemczynowskiego, werkmistrzem p. St. Halczuka. Dalej uchwalono: 1) zorganizować stałe warsztat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie na podstawie przedłożonych komisji przepisów organizacyjnych; 2) przedstawić prezesa rady pow. jaworowskiej, hr. Szeptyckiego, na kuratora warsztatu; 3) przedstawić p. Pawła Prydatkiewicza na instruktora warsztatu; 4) poruczyć administrację p. Andrzejowi Mareninowi, miejscowemu nauczycielowi.

Radca Romanowicz referował imieniem sekcji administracyjnej preliminarz wydatków rurb. XVI budżetu krajowego „na popieranie przemysłu krajowego" na rok 1898, dla przedstawienia go Wydziałowi krajowemu.

W myśl wniosków sekcji uchwalono:

	złr.
1. Na szkoły przemysłowe uzupełniające	27.473
2. Na szkoły dla wyrobów z drzewa i łoziny	21,002
3. Na szkoły dla wyrobów garncarskich .	12 509
4. „ „ „ ze skóry . .	8,072
5. „ „ „ tkackich . .	39,340
6. „ „ „ powroźniczych	630
7. „ „ „ koronkarskich	4,583
8. Na subwencje dla szkół robót kobiecych	2,720
9. Na subwencje dla szkół przemysłowych rządowych	5,516
10. Na ogólne wydatki	33,550
11. Na administracyjne wydatki komisji .	4,480
12. Na zasiłki i pożyczki	35,000
13. Na szkoły handlowe i popieranie handlu	9,200
Razem	204,156

t. j. o 25.837 złr. więcej niż w r. 1897.

O godzinie 8-mej wieczorem posiedzenie zakończono.

Manifest żydowski. Po Lwowie rozrzucona została w tych dniach odezwa do „młodzieży żydowskiej", która mogłaby śmieszyć, gdyby nie była tak bezczelna, gdyby nie zawierała na swoich siedmdziesięciu i jednym wierszach tylu kłamstw i jadu, tylu wstrętnych obelg, rzuconych w twarz całemu chrześcijańskiemu społeczeństwu, że aż najspokojniejsza krew się burzy. Podpisów żadnych na tej odezwie nie ma, ani nie jest uwidocznione, z której drukarni wyszła. Zaczyna się ten manifest żydowski zaręczeniem, że obecna chwila jest przełomowa (!) dla narodu żydowskiego, że teraz decydują się losy jego przyszłości, ale naród żydowski drżeć nie potrzebuje, bo „dzieje przeznaczyły go do bliskich, wielkich, niebywałych czynów!" A dalej woła ten manifest tak: „Cały świat zbroi się do walki przeciw żydowskiemu ludowi. Na wielu punktach przyszło już do gwałtownych utarczek, płynęła już krew żydowska przed naszymi oczyma w Chodorowie i Schodni-

cy, a świeżo i w Tarnowie. Czyż mamy wam wyjaśniać znaczenie tych zjawisk? Widzicie, że odwieczny wróg podniósł głowę i gwałtownymi razami wali w liche lepianki żydowskie, niszcząc i łamiąc wszystko. Ginie pod srogim uciskiem proletarjat nasz, zagrożony jest w swym bycie stan średni, zagrożona inteligencja, zaniepokojony kapitał (!) — cały lud walczy o życie i byt“. Słusznie pisze *Gazeta Narodowa*:

I czyż może być większa perfidja! Więc to my chrześcijanie niszczymy i uciskamy żydów? My, którzyśmy ich przyjęli, otworzyliśmy im nasze miasta i wsie, dali im nasze prawa, marzyli, że z nich braci sobie uczynimy? Myśmy żydów przyjęli sercem chrześcijańskiem, a oni jak wąż opletli nas swemi uściskami, wsączyli jad swego cynizmu w nasze życie społeczne, wyssali z nas mienie i dobytek. Zabili nasz handel, zabili nasze rękodzielnictwo, a chłopa rozpoili i do nędzy doprowadzili. Panami chcą być naszego kraju, a chrześcijan traktować jak pająk muchę, z której żyje. I gdy w nas budzi się nakoniec instynkt samozachowawczy, gdy bronić się przed nimi chcemy we własnym naszym kraju, aby i my tu żyć mogli, to oni łączą się otwarcie z tymi, którzy „burzyć chcą nasze społeczeństwo“ i zagładę nam zapowiadają. Płynęła już krew, ale nie ich, tylko chrześcijańska, i w Chodorowie i w Schodnicy, płynęła także w Dawidowie i w Czerniejowie, bo i za tę krew oni, którzy przewodzą socjalistom, moralnie są odpowiedzialni. Oni wywołali i sprowokowali rozlew krwi ludzkiej i na nich ta krew spada I teraz znów manifestem publicznie rozrzucanym, wzywają swą młodzież do walki — „zaprawcie oko wasze na widok trupów, nie odwracajcie się od widoku ran“, wołają im. Tak gotują się żydzi spełnić swą zapowiedź i „zburzyć nasze społeczeństwo“.

A dalej wzywając na wszechświatowy kongres żydowski do Bazylei, tak pisze ów semicki manifest:

„Wiele mamy do powiedzenia naszym braciom. Opowiemy im o wspaniałomyślności tego kraju (Galicji), który za kilkowiekową wierną służbę (!) płaci nam prześladowaniem. Opowiemy im o bezgranicznej nędzy, która panuje w zaułkach małomiejskich, o zaniedbaniu umysłowem i moralnem, o ciągłej rozpaczy, która pierś naszą rozpiera, o bólu nieznośnym, przez wieki zgromadzonym, który nie może znaleść ujścia ni uspokojenia“.

Idźcie i opowiadajcie. A dla nas manifest wasz pozostanie jednym jeszcze dowodem więcej, jakimi jesteście: niewdzięczni, źli i w swej żądzy opanowania wszystkiego granic nie znający. I my rozejrzymy się po nędzy naszych miast i miasteczek i wsi, to wasze dzieło, to owoce waszej wiernej służby! I my przyjrzymy się licznym klęskom naszego życia społecznego; to dzieło waszego liberalizmu żydowskiego i waszej internacjonalnej socjalnej-demokracji. A doda nam to sił, aby się wyzwolić z pod tych wszystkich klęsk...

Lecz nie zmuszajcie nas do podjęcia walki, bo skutki jej mogą być dla was straszne. My tylko wyzwolić się z pod was chcemy — nic więcej.

* **Tyfus we Lwowie.** Dowiadujemy się — pisze *Słowo Polskie* — że we wtorek wieczorem stwierdzono trzy wypadki tyfusu przy ul. Ochronek.

Kochajmy cara! W jednem z pism czytamy z powodu spodziewanego przyjazdu cara Mikołaja II do Warszawy następujące uwagi: „Przyjazdu cesarskiej pary oczekują Polacy z coraz żywszym niepokojem Wedle powszechnego przeświadczenia będzie to ważny moment. Niekorzystanie dzisiaj ze sposobności, która może polskiemu życiu narodowemu otworzyć w państwie rosyjskiem jakieś horyzonty, byłoby błędem nie do darowania. Ogół czuje potrzebę serdecznie powitać monarchę, niezależnie od wszelkich programów i aspiracyj. Nie mogąc i nie chcąc prowadzić wojny z państwem, a więc wskutek tego nie pozostając w stanie zapamiętania, naród polski pojmuje i odczuwa, że byłoby w tem coś złego, coś niedelikatnego, coś dzikiego nawet, gdyby nie okazał cesarzowi, że jego dobre chęci zauważył, łaskawość jego odczuł i jest mu wdzięczny. Naród ten i to widzi, że cesarz tego, co zrobił, nie zrobił wskutek wymagań sytuacji politycznej, ani pod naciskiem opinii, lecz z własnego popędu, z własnej dobroci serca, lub z wysokiej mądrości politycznej. Jakżeż na serce nie odpowiedzieć sercem?“ Zdawaćby się mogło, że ten nowy ton polityki ugodowej, który już nie w rozsądnem zastanowieniu czerpie swoje uzasadnienie, ale nawet „sercem za serce“ każe odpowiadać i przenosi sprawę taktyki politycznej na grunt „miłości i przywiązania“ jest pobożną radą *Nowego Wremieni* lub *Grażdanina*. Bynajmniej! Zachęta do „sercowej“ spójni, do okazywania swej miłości wyszła z krakowskiego... *Czasu*, gdzie pan *xy* w korespodencji z Warszawy (Nr 169), uznał za stosowne ogłosić światu, że trzeba nietylko z Rosją się liczyć, jej nie drażnić, ale że także trzeba ją bardzo, bardzo kochać...

Czy to możliwe? Piszą do nas, że w tarnowskim powiecie proboszcz wyjeżdżając na kurację do Karlsbadu oddał całe swoje gospodarstwo pod opiekę... żydowi! Nie możemy w to wierzyć; dlatego nie wypisujemy nazwiska owego proboszcza i bliżej nie określamy miejscowości...

Hr. Zamoyski wydzierżawił propinację w Białej. Tym sposobem karczmy i szynki przejdą w ręce chrześcijan, co niezawodnie zbawiennie oddziała na polskiego robotnika, który w szynku u żyda nietylko tracił zarobek, ale tracił wiarę, język i poczucie narodowości.

Samobójstwo Piszą do nas: Dnia 25 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kadet 2 eskadronu huzarów w Trzęsówce obok Kolbuszowej. Powodem samobójstwa miał być podobno brak pieniędzy. Częste tu są podobne wypadki.

* **Na dochód budowy pomnika** dla Artura Grottgera, odbędzie się w Zakopanem w poniedziałek dnia 2 sierpnia br. w zakładzie dra Chramca wielka loterja artystyczna, w której rozlosowane będą prace, szkice: Grottgera, Bierkowskiej, Dembowskiego, Dietriecha, Domrada, Fałata, Gersona, Grabowskiego, Gramatyki, Jaroszyńskiego, Jul. Kossaka, Kobsisa. Łużana, Makarewicza, Malczewskiego, Piccarda, Pochwalskiego, Pociechy, Stachiewicza, Strojnowskiego, Wodzinowskiego, Wyspiańskiego, Zubera i Żelechowskiego. Wstęp po 20 cnt.

* **Zamach na pociąg.** Z Karlsbadu donoszą, iż na pociąg dążący do Karlsbadu rzucono pod Lessau w okno jednego z przedziałów kamień, który siedzącego wewnątrz pasażera zranił w głowę. Ponieważ w coupé tuż przed wagonem zaatakowany jechał namiestnik czeski, przeto przypuszczają, iż godzono na namiestnika. Śledztwo wykryje czy był to w istocie zamach na namiestnika, czy też żakowski żart.

Polacy i ustawa o Stowarzyszeniach. Podczas obrad nad nowelą o stowarzyszeniach w pruskiej Izbie deputowanych, która, jak już donosiliśmy, znaczną większością ten projekt ustawy odrzuciła, przemawiał między innymi prezes Koła polskiego, dep. Motty, uzasadniając głosowanie polskich posłów przeciw noweli zupełnie słuszną obawą, że w razie jej uchwalenia byłaby nadużywaną do prześladowczo politycznych celów, zwłaszcza względem Polaków.

„Z wolnokonserwatywnego dodatku do art. III projektu — mówił dep. Motty — wieje duch, który gdyby mógł, takby się wyraził: „Naród polski rozwiązać należy!“ Otóż panowie, narody są tworem Wszechmocnego, a Pan Bóg o tem radzić będzie, żeby pobożne życzenie p. Zedlitza się nie ziściło. (Brawo u Polaków!) Hr. Limburg-Stirum powiedział, że rząd nigdy nie ucieknie się do systematycznego prześladowania uprawnionych interesów. Jest to bardzo piękne życzenie, ale w krajach, o których mówiłem, nie rychło się ono ziści. Jeżeli u nas zakazują niewinnych zabaw, jeżeli to robi pierwszy lepszy żandarm, pierwszy lepszy burmistrz małego miasteczka i to bez podania powodów, to w tem upatrywać należy ciężkiego nadużycia.

Myślę, że mi to panowie przyznacie, a takie rzeczy dzieją się u nas co tydzień. (Bardzo słusznie! u Polaków. — Niepokój na prawicy). Takie zakazy, wybaczcie mi panowie to wyrażenie, graniczą z barbarzyństwem! Według tego co powiedziałem, pytam, czegóż moglibyśmy się spodziewać w naszych krajach, gdyby ten projekt stał się ustawą? Otóż danoby władzom policyjnym do ręki narzędzie największej samowoli, a wszystkie nasze zebrania, wszystkie stowarzyszenia nie byłyby pewnemi przed opinią podrzędnych organów“.

Nekrologja. Władysława Woźniakowska, żona kapitana audytora, lat 32, zmarła w Krakowie 26 bm.

— W Równem na Wołyniu zmarł 74-letni weteran społeczny i zdolny publicysta, Feliks Wesołowski. Nieboszczyk był wychowańcem kijowskiej wszechnicy, a w dobie emancypacji włościan został pośrednikiem pojednawczym w powiecie zwiahelskim. Pisywał wiele po rosyjsku i po polsku w kwestjach społecznych i ekonomicznych; zasilał *Gazetę Rolniczą*, *Rolę*, *Gazetę Handlową* i inne pisma. Przyczynił on się do powstania nad Newą organu polskiego *Kraj* i sceny polskiej. W roku 1881 wydał w Petersburgu w 200 tylko egzemplarzach ważną broszurę polityczną po rosyjsku p. t.: „Primirenie Russkich z Polakami“, a w r. 1890 równie ciekawą książkę rosyjską p. t. „Rusko-polskij sojuz“ Styl jego potoczysty celował zwięzłością i jasnością, prawdę wypowiadał bez osłon w pracach politycznych i wielka szkoda, że te rzeczy są rzadkością bibljograficzną. Po polsku pisał w kwestji kobiecej stając na gruncie szczerze chrześcijańsko-narodowym, o finansach Rosji, w kwestji żydowskiej i o innych ważnych przedmiotach chwili. Rymował też bardzo zręcznie, obierając temata poważne. Listy jego i rękopisy w ilości kilkuset numerow, stanowiące ciekawy materjał do dziejów i stosunków krajowych w drugiej połowie l. w., są złożone *ad acta* w archiwum p. Aleksandra Jelskiego w Mińsku. Ś. p. Wesołowski miał bardzo rozległe stosunki w kraju i w stolicy. Pisywał do Bismarka, cesarza Fryderyka III i teraz panującego Niemcom monarchy. Na starość mieszkał u zamężnej córki pod Równem w Terentiewie i tam wywierał wpływ niemały na opinję publiczną, trzymając z godnością znamię swojskie.

— Stanisław Lebowski, b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem. — Obywatel znany w szerokich kołach ze swej zacności, który jako wygnaniec rosyjski po r. 1863 długi czas w Galicji przebywał — zmarł w d. 27 bm. w Przemyślu w wieku 80 lat.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Na jasnym brzegu“, nowela H. Sienkiewicza.

II.

Do końca noweli już tylko kilka kartek. Opuszczona, a niedomyślająca się, dlaczego, Elzenowa, nie otrzymawszy na swój list odpowiedzi, telegrafuje, że czeka o czwartej i dodaje: „jeżeli nie przyjedziesz, wiem co mam myśleć i jak postąpić“. Podpis pod telegramem: „Morphine“; — Świrski zląkł się tego podpisu Elzenowa gotowa się otruć... Kobieta ta ma odwagę, jest zawzięta i stanowcza, a zraniona miłość własna może kobietę do wszystkiego doprowadzić. Więc nie czeka na pociąg, a jedzie zaraz powozem. Przybywa zawcześnie, bo Elzenowa mając jeszcze sporo czasu do czwartej, pojechała tymczasem... na rowerze z panem de Sinten, jednym z tuzina jej wielbicieli. „Dramat kończy się farsą“, pomyślał śmiejąc się Świrski i nie czekając na Elzenową powrócił do Nizzy, aby powiedzieć Marji: „oddaj mi siebie i swoich“. Od byłej narzeczonej otrzymał jeszcze jeden telegram, a w nim jedno jedyne słowo: „Podły“.

Można było znacznie krócej streścić nowelę „Na jasnym brzegu“, ale w tem dłuższem streszczeniu znajduje się poniekąd jej krytyka. Czwartą część jej zaledwie zajmuje lekko naszkicowany obraz zdrowej, choć nie całkiem idealnej miłości — trzy czwarte wypełnione są zmysłowością, lub dokładniej się wyrażając: lubieżnością. Sienkiewicz jest mistrzem w opisywaniu scen lubieżnych, nic więc dziwnego, że lwią część im przeznaczył Wszak i w „Quo vadis“ sceny lubieżne, i to licznie rozsiane, kłócą się z podniosłością tematu, a nawet, powiedzmy otwarcie, jako bardziej ponętne i świetniej odmalowane, silniejsze na czytelnikach czynią wrażenie, niż te ustępy powieści, które opowiadają tryumf nauki Chrystusowej.

Wprawdzie jeden z krytyków napisał, że Sienkiewicz dał tych scen tylko tyle ile ich było „koniecznie potrzeba“, ale rzecz to zapatrywania; krytyk ten zresztą złożył nieraz dowody, że jeżeli czuje sympatję do autora, to pisze nie krytykę, nie rozbiór, lecz apoteozę i apologję; w najsłabszych ustępach (a któryż utwór literacki słabych ustępów nie posiada?) dopatruje się niezwykłych piękności, odkrywa kopalnie głębokich poglądów. Więc też mu wierzyć nie „koniecznie potrzeba“, a zwłaszcza jeżeli mówi, że Sienkiewicz w powieściach współczesnych, jeżeli opisuje stosunki rozpustne, to pokazuje ich „tylko tyle ile musi i zaraz się od nich odwraca“. Otóż pytanie, czy n. p. choćby w noweli „Na jasnym brzegu“ musiał Sienkiewicz opisać scenę Kresowicza z Elzenową i czy się od niej „odwrócił?“ No tak, „odwrócił się“, bo już dalszych szczegółów tej sceny, zwykłej funkcji fizjologicznej, opisywać nie mógł. Ale po co ta scena? Czy dla okazania, że Elzenowa „mężczyzn się nie bała“ — a toż Sienkiewicz tyle razy o tem zapewnia, takie daje na to jasne i niezbite dowody, że doprawdy bez tego ostatniego dowodu mogło się już obejść... A może szło o pokazanie do czego jest zdolny fanatyk socjalista? Ależ tego rodzaju zdolności znajdują się wśród ludzi wszelkich zasad, nawet skrajnie konserwatywnych. Czy może Sienkiewicz musiał tę wstrętną scenę wprowadzić dla rozwinięcia akcji lub intrygi? I to nie — Kresowicz byłby sobie i tak życie odebrał, poszedłby i tak do Hadesu tą sama drogą, bez zbaczania na ścieżynę „raju“ ziemskiego.

Trudno autorowi przepisywać, jak ma pisać, trudniej jeszcze dawać przepisy takiemu majstrowi jak Sienkiewicz. Wolno mu pisać jak chce, to prawda, ale wolno wypowiedzieć swoje zdanie i sprawozdawcy. A zdanie to krótkie: u Sienkiewicza motyw lubieżności zbyt góruje, a wszystkiego co za dużo, to i niezdrowo. Wolno też sprawozdawcy zauważyć, że „Na jasnym brzegu“ to jedna z najsłabszych noweli Sienkiewicza. Tyle razy już opisywano wabiące syreny, tyle razy już bohaterowie wyrywali się z ich objęć, aby... wpaść w objęcia „młodości i niewinności“. Na świecie dzieje się najczęściej przeciwnie. Ale tak czy owak, temat to oklepany, a w przeprowadzeniu również trudno dopatrzeć się czegoś nowego. Na pociechę grzecznych dzieci „cnota“ tryumfuje, ale i niecnocie Elzenowej nieźle będzie dalej na tym padole płaczu, bo pocieszą ją różni Sintenowie, Kładzcy, Wiadrowscy, Porzeccy, którym w stosunku do Elzenowej „chodziło o to samo“ o „zwierzęcy pościg samców za samicą“.

Ale choć treść noweli jest dość błaha, a często, niesmaczna (rzecz to zresztą gustu), musi ona, jak każdy utwór Sienkiewiczowski, mieć i niepospolite zalety. Szkoda zabierać miejsce na dowodzenie, że pod względem stylowym i narracyjnym żadnego zarzutu uczynić jej nie można. Są to dwie potęgi Sienkiewiczowskie, z któremi rywalizacja wydaje się niepodobna; zapewnią mu one zawsze zwycięstwo. I styl i sposób opowiadania Sienkiewicza wprost upajają, czarują, pomimo, że wieje z nich niezwykła prostota, ale właśnie zdobycie takiej prostoty, jasności, bez popadnięcia w banalność stylu i trywialność formy narracyjnej, to dojście do szczytu sztuki pisarskiej.

Tak Elzenowa jak i Świrski, jako charaktery i typy, są wybornie uchwyceni, psychologicznie zrozumiali i dobrze przeprowadzeni. Otaczająca ich galerja, choć lekko zaznaczona, przedstawia wielką rozmaitość i typowość. Są to same pyszne sylwetki: kilka wierszy wystarczy Sienkiewiczowi, aby scharakteryzować danego człowieka, opisać plastycznie jego postać i wykazać jego wartość wewnętrzną. Jak żywi stoją przed nami Sinten i jakiś hrabia węgierski „obaj ubrani w rude angielskie kostjumy, w ta-

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA: **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 1941

kież czapki zsunięte od przodu na daszki i w kraciaste pończochy, obaj ogromnie dystyngowani, obaj z twarzami durniów“. A któż nie spotkał takiego księcia Porzeckiego, „ze spiczastą twarzą Azteka“, który jeździ do M. Carlo, aby „służyć krajowi“ i w tym celu na bilecie wizytowym opisuje przyjacielowi Chamberlaina stan ekonomiczny i polityczny kraju, bo ten bilet dojdzie jeżeli nie do rąk Chamberlaina, to Salisburego, „co będzie jeszcze lepiej“. Niezadowolony ze wszystkiego i stąd przekładający nad Riwierę swoje Wieprzkowiska radca Kładzki, złośliwy, bogaty nafciarz i artysta dyletant, a przytem wielce złośliwy Wiadrowski, — to także sylwetki wycięte zgrabnie z życia na Riwierze.

A jaka pyszna charakterystyka „towarzystwa“ Riwiery, jaki pełen prawdy obrazek natłoczonego a pomykającego do Monte Carlo pociągu, jaki piękny opis przejażdżki Świrskiego po morzu wśród ciszy nocy południowej! Nie braknie i bardzo głębokich i artystycznych uwag o literaturze i sztuce. Gorzkie słowa prawdy o naszych artystach, wypowiedziane przez Świrskiego, wartoby im wszystkim dać do przeczytania. Ten sam Świrski mówi o dekadentach, że „są to ludzie, którzy wolą od sztuki samej rozmaite sosy, z którymi sztuka bywa przyprawiana“. Kilka słów, a ile w nich prawdy, ile artystycznego odczucia.

Sienkiewicz jest przedewszystkiem wielkim estetą, a więc i z noweli „Na jasnym brzegu“, mimo błahości tematu, czytelnik wynosi sporo wrażeń artystycznych. *K. Bartoszewicz* (*Przegl. lit.*)

HUMOR.

— No, skończyłeś twoją powieść?
— A jakże.
— A jakiż ostatecznie był koniec, wesoły, czy smutny?
— Smutny. Redaktor odesłał mi rękopis.

Podlotka wezwanego na świadka w procesie, pyta sędzia:
— Czy świadek był kiedy karany?
— Raz, w pierwszej klasie musiałam stać w kącie.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 6 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 28 lipca (w południe). Korespondent *Köln. Zeitung* z Konstantynopola telegrafuje, że jakkolwiek podpisanie traktatu pokoju jest już zapewnione, spodziewać się należy trudności przy wycofaniu wojsk tureckich z Tessalji.

Paryż 28 lipca (w południe). Obecnie jest już rzeczą pewną, iż prezydentowi Faurowi w jego podróży do Petersburga towarzyszyć będą: minister Hanotaux, szef sztabu jenerał Boisdeffre, wice-admirał Gervais, adjutanci wojskowi i sekretarze.

Filipol 28 lipca (w południe.) Prokurator Bernkow uzasadniał winę oskarżonych Novelicsa i Wasiljewa ich własnymi zeznaniami, oraz całym materjałem dowodowym z zeznań świadków zaczerpniętym. W jaki sposób Anna Simon została zamordowana, jest ze stanowiska prawnego zgoła obojętne. Co się tyczy Novelicsa, wina jego jest tem cięższa, że nadużył swego urzędowego stanowiska, z którego przedewszystkiem dbać powinien o bezpieczeństwo publiczne.

Mowa prokuratora trwała 3 godziny. Ton suchy i bezbarwny sposób przemawiania, osłabił znacznie jej wrażenie. Substytut prokuratora Radchiew, oskarżał braci Boiczeffów. Skargę przeciw Mikołajowi Boiczeffowi cofa, gdyż niema dowodów jego winy. W obszernym wywodzie uzasadniał następnie mowca niewątpliwą winę Deczki Boiczeffa. W południe rozprawę przerwano.

Symferopol 28 lipca (w południe). Straszliwa nawałnica spowodowała wylew, który miejscowości Teodosyę i Kercz zalał zupełnie.

Konstantynopol 28 lipca (w południe.) Przy omówieniu wypłaty kwestji kontrybucji wynikły nowe trudności. Przedstawiciel Niemiec wyraził życzenie, aby odszkodowanie wypłacone było ratami, Tesalja zaś została w rękach Turcji tytułem zastawu. Większość posłów jest zdania, iż należy ułatwić Grecji natychmiastową wypłatę kontrybucji, aby ewakuacja nastąpiła zaraz. Jest to możliwe tylko w takim razie, jeżeli Grecja zaciągnie pożyczkę, co może nastąpić, o ile mocarstwa udzielą odpowiedniej gwarancji.

Ateny 28 lipca (w południe). Prezydent ministrów Ralli odwiedził przedstawicieli mocarstw, aby im poczynić przyjazne przedstawienia w sprawie nowego obrotu rzeczy na Krecie skutkiem przyjazdu Dżewada baszy. Ralli zaznaczył, że rząd grecki znajduje się w ciężkiem położeniu wobec emigrantów kreteńskich, którzy schronili się do Grecji, teraz zaś chcą powrócić i podjąć walkę na nowo. Posłowie odpowiedzieli Ralliemu, iż przybycie Dżewada baszy, nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w postanowieniach admirałów.

Kanea 28 lipca (w południe). Dżewad basza oświadczył, że przybył do Krety nie w charakterze gubernatora, lecz w specjalnej misji od sułtana. Admirałowie odpowiedzieli, że dopóki oni znajdują się na Krecie, tego rodzaju specjalne misje są zbyteczne. Po tej wymianie zdań admirałowie, oraz Dżewad basza zatelegrafowali do swoich rządów.

Londyn 28 lipca (w południe). Depesza *Daily Chronicle* z Aten zapowiada podpisanie pokoju w ciągu dwóch dni.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 28 lipca (w południe). Wydział krajowy obliczywszy szkodę wyrządzoną Podgórzowi z powodu kartelu z żydami co do wapienników i kamieniołomów na przeszło 6000 zł., udzielił surowej nagany burmistrzowi i polecił radzie miejskiej, aby pod rygorem jej rozwiązania, do dni 14 powzięła uchwałę względem pociągnięcia do odpowiedzialności winnych powyższej szkodzie, tudzież względem usunięcia dotychczasowego zarządu wapiennikami i kamieniołami, a powierzenia zarządu komu innemu.

Lwów 29 lipca (rano). Odbyło się tłumne zebranie w sali ratuszowej przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych w sprawie manifestacji na rzecz Cieszyna. Przewodniczył p. Pietraszkiewicz. P. Henryk Rewakowicz po dłuższej mowie postawił rezolucje, które uchwalono jednogłośnie. Rezolucje owe brzmią: „Z wielką przykrością widząc, jak dalece na Śląsku austrjackim, a szczególnie w Księstwie Cieszyńskiem ludność polska, licząca około 180.000, a zatem górująca ogromnie nad ludnością niemiecką, liczącą zaledwie 40.000 mieszkańców, doznaje krzywd w swych prawach narodowych i politycznych, albowiem tak w szkolnictwie, jak i w stosunkach z sądami i urzędami zmuszona jest używać języka obcego, nadto pozbawiona jest ważnych urządzeń autonomicznych i wskutek niesprawiedliwego, oczywiście tendencyjnego systemu wyborczego, skazana na dotkliwe i ciągłe upośledzenie przez żywioł niemiecki;

widząc dalej z ubolewaniem, że ze strony rządu nietylko nic się nie dzieje, aby temu nieznośnemu stanowi rzeczy położona była tama, lecz przeciwnie, słuszne i uprawnione, bo na konstytucji oparte żądania tamtejszego ludu polskiego spotykają się albo z odmową, albo są w nieskończoność przewlekane wbrew ustawom konstytucyjnym;

widząc oprócz tego, że czynniki parlamentarne, powołane do obrony i popierania praw ludu polskiego na Śląsku wobec najnaglejszych potrzeb jego zimną, a nawet wstrętną i oburzającą zachowują obojętność:

obywatelstwo stolicy Galicji, zgromadzone 27 lipca 1897 na ratuszu lwowskim, w poczuciu solidarności narodowej z ludem polskim Księstwa Cieszyńskiego, uchwala:

I. Zwrócić się do rządu ze stanowczem żądaniem, aby na Śląsku austr. jak najrychlej wprowadził w wykonanie jasne i niedwuznaczne przepisy art. 19 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867, specjalnie zaś, aby gimnazjum polskiemu prywatnymi środkami założonemu i utrzymywanemu w Cieszynie, bez dalszej zwłoki nadał prawo publiczności, tak, iżby mu ono przysługiwało już od początku najbliższego roku szkolnego 1897/8, a następnie, aby to gimnazjum zostało przyjęte na etat państwa.

II. Udać się do wszystkich obywatelskich czynników, mających legalny wpływ na sprawy państwa, aby usilnie poparły i aż do skutku nie przestawały popierać żądań, zawartych w I. ustępie niniejszej uchwały.

III. Wykonanie uchwały poleca się prezydjum zgromadzenia“.

Po odczytaniu rezolucji oświadczył mówca, że wybrane prezydjum będzie miało za zadanie wysłać delegatów ze Lwowa na wiec cieszyński 1 go sierpnia (zgromadzenie samo nie może wybrać takich delegatów, gdyż rozwiązanoby je), oraz wysłać petycję do rządu.

Nastąpiła dyskusja.

Na sali ratuszowej nie widzieliśmy ani Diamandów, ani Frenklów, ani żadnych wogóle Słowian (!) mojżeszowego wyznania!!!

Budapeszt 29 lipca (rano). Układy mające na celu przywrócenie parlamentarnego pokoju, pozostały dotychczas bezskuteczne. Decyzja zapadnie prawdopodobnie na Radzie ministrów, która się odbywa dzisiaj po południu.

Berlin 29 lipca (rano). Na ulicy przed urzędem pocztowym poczdamskiego dworca eksplodował onegdaj o godzinie 11 jeden z pakunków, przeładowywanych do wozu pocztowego, i zranił lekko urzędnika pocztowego. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze wykryta. Przypuszczają, że ów pakunek zawierał ognie sztuczne. Według dzienników wieczornych, zdaniem władz, niema podstawy do mniemania, iżby wybuch był rozmyślnie wywołany. Adresu pakietu nie można było dotychczas rozpoznać.

Berlin 29 lipca (rano). *Localanzeiger* donosi, że pomiędzy partją młodoturecką a sułtanem, na skutek udzielonej przez tego ostatniego, za pośrednictwem adjutanta Achmed-Dżellal Eddina, amnestji, nastąpiło zupełne porozumienie.

Moskwa 29 lipca (rano). Wielki pożar przy kazańskim towarowym dworcu zniszczył 300 wagonów ze zbożem, 15 z innym ładunkiem, 8 kadzi z naftą i około 100 próżnych wagonów.

Petersburg 29 lipca (rano). Arcyksiężna Stefania uczestniczyła w obiedzie wydanym przez wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza w Krasnem Siole, poczem z carem i carową wróciła do Peterhofu.

Konstantynopol 29 lipca (rano). Dziewięć artykułów traktatu pokojowego już zredagowano. W kołach tureckich przypuszczają, iż przed zawarciem pokoju, sprawa kreteńska ostateczne będzie rozstrzygniętą.

Paryż 29 lipca (rano). Minister Hanotaux odjechał do Vichy.

Filipopol 29 lipca (rano). Imieniem cywilnej strony w procesie, starał się adwokat Naczew wykazać, że dowód *alibi* Boiczeffa nie udał się. Świetną, dwugodzinną mowę wypowiedział dr Ghenadiew, zastępca prawny małoletniej Eugenji Simon, w której na podstawie wyników rozprawy sądowej, udowodnił niezbicie, iż zbrodnia była rozmyślnym, naprzód obmyślanym czynem. Adwokat Popow, obrońca Boiczeffa mówił aż do 10 tej godz. wieczór, starając się bardzo zręcznie osłabić czynione zarzuty. Dziś zapadnie prawdopodobnie wyrok.

Rzym 29 lipca (rano). Dziennik *Arena*, wychodzący w Weronie, zapewnia, że w końcu września Crispi zjedzie się z ks. Bismarkiem.

Neapol 29 lipca (rano). Minister oświaty Gianturco odbył inspekcję uniwersytetu. Podczas gdy dziekan wygłaszał mowę powitalną, zgromadzenych 150 studentów socjalistycznych poczęło miotać obelgi przeciw ministrowi, a potem usiłowali go czynnie znieważyć. Porządek przywrócono z trudnością. Minister Gianturco zmuszony był opuścić gmach uniwersytetu.

Haga 29 lipca (rano). Nowy gabinet Piersona już się ukonstytuował. Ministrowie złożyli przysięgę w ręce królowej-rejentki.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążeni składamy niniejszem szczere podziękowanie wszystkim, którzy w pogrzebie naszego jedynego syna udział wziąć raczyli.

Przedewszystkiem czcigodnym OO. Zmartwychwstańcom i Księżom parafji św. Mikołaja, wielmożnym Panom Radcom miasta, Kolegom zmarłego, naszym Przyjaciołom i Krewnym, którym osobiście nie zdołaliśmy podziękować szlemy serdeczne „Bóg zapłać“ za ostatnią przysługę oddaną naszemu Włodziowi.

2075 **Wandalin i Marja Beringerowie.**

Lekarz chorób nerwowych i specjalista masażu

Dr. Teofil Tyszecki 1864

ordynuje przez sezon **w Krynicy** Willa pod „Trąbką“.

Ksiądz Kneipp a przemysł. Znanem jest powszechnie, że ks. Kneipp prócz swych niepospolitych zasług około wprowadzenia nowej metody leczenia wodą, spowodował niejedną bardzo płodną gałęź przemysłu, a tysiące robotników znajdujących w nim swój zarobek nie bez przyczyny opłakuje stratę tego prawdziwego przyjaciela ludzkości.

Obok bielizny systemu Kneippa rozpowszechniła się najbardziej Kathreinera Kneipowska kawa słodowa zwana też krótko kawą Kneippa, która się dziś jako najzdrowszy i niezrównany artykuł spożywczy, w licznych po całym świecie rozsianych fabrykach wyrabia, tworząc w ten sposób prawdziwie wielki przemysł, do którego ks. Kneipp dał pierwszy i bezpośredni powód.

Jak wiadomo, polega metoda wyrobu firmy Kathreinera w tem, że nadaje się słodowi zapach i smak kawy ziarnkowej a ponieważ dopiero tym sposobem powstał produkt, który z wszelkiem prawem w wielu kierunkach zastępuje szkodliwą zdrowiu kawę ziarnkową, w każdym zaś razie służy jako znakomita przymieszka do tychże, dlatego udzielił ks. Kneipp fabrykom Kathreinera wyłączne prawo po **wszystkie czasy** umieszczać na swoich wyrobach i go nazwisko i podobiznę. Wyrób kawy słodowej będzie nadal prowadzony w duchu Kneippa, a najlepszą rękojmię tego dają olbrzymie fabryki tej firmy.

Brenabor 12½ kilo

w handlu p. **Woyciechowskiego** do sprzedania ul. Szewska, oglądać od 8-mej do 2-giej l. 8. 207

„Premie“ Tow. Przyjaciół sztuk pięknych 7

jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich 1944

magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

estauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 1931
vartek dnia 28 Lipca b. r.

Consommé Celestine
Zupa pomidorowa
Rosół z grysikiem
Szczupak po żydowsku
Omlet à la Admiral
Krokiety de Gieber
Szt. mięsa sos sardelowy
Kaczka z mizerją
Rostboeuf ang.
Mostek cielęcy faszerowany
File de boeuf à la Rossini

Moskowitz mrozowy
Chreczuszki z cebulą
Galaretka

olacja z 3 dań 75 ct.
JON własnego wyrobu
ojczyzny kilogr. złr. 4·50.

ększy skład **maszyn do** szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych **i rowerów**
a IWANICKIEGO następcy.



Kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
nniki przesyła się franco. 1927

Leśniczy

minowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący zadzić nawet większe kompleksy lasów, **poszukuje posady** skromnem wynagrodzeniem. Zapytania uprasza do . „Głosu Narodu“ dla „Sil- l. 1865 7 10

EXQUISIT

pirytus najczyściejszy 97⁵%T 1982
do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych
k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Rządca dóbr

enby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Stróżami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** do Administracji „Głosu Narodu“, załączając markę na 50 ct. 1838 3—10

olne miejsce dla
Praktykanta
składzie farb i materjałów aptecznych 1991
adysław Brach w Tarnowie.

Nauczycielka
dziewczynki 10-o letniej, posiadająca znajomość gry na fortepianie znajdzie od 15 września umieszczenie we Lwowie. — Bliższa wiadomość ul. Siemiradzkiego L. 2, I-e piętro, codz. od godz. 1—3 po południu. 2024

Do wynajęcia
Sklep na interes katolicki od 1 lipca. 2030 2 3
Mieszkanie z 4 pokoi i kuchni na 2 piętrze od 1 paździer. Mały Rynek l. 5.

Dyurnista

umiejący prowadzić protokół i registraturę **znajdzie umieszczenie** w c. k. Starostwie **w Myślenicach.** 2034
Płaca miesięczna stosownie do kwalifikacji od 25—40 Złr. w. a.

Chłopiec

miejscowy, zostanie przyjęty jako **praktykant** do Magazynu
E. SMIDOWICZA
w Krakowie, skład towarów norymbergskich i modnych. 2054

Biuro Administracyjne „Wędrowca“
we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące
w Warszawie.
Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium**
„PISMO ŚWIĘTE“ Starego i Nowego Testamentu
zawierające przeszło 1000 illustracyj.
Albo wysoko wartościowe premium

„Wielką ścienną mapę Europy“

Najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — **składającą się z 9 wielkich arkuszy.**

Cena księgarska „**Wielkiej ściennej Mapy Europy**“ na pięknym papierze welin. **20 złr.** Prenumeratorzy „**Wędrowca**“ za rok 1897 otrzymają **bezpłatnie.**

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny Polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr., lub pojedynczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Warunki prenumeraty

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej illustrowanej

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 3 10 0



The Premier Cykle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).
Fabryki: 1194 13 20
W EGER (Czechy). **COVENTRY** (Anglja). **DOOS** (przy Norymberdze).
Produkcja roczna 60.000 sztuk. — Katalogi gratis i franco.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
u p. Ant. Larischa, Kraków, ul. Szewska L. 19.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „**Głos Narodu**“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „**JAN WILK**“. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniłonas do wydania „**Dramatów w życiu**“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „**Bibljoteki**“ dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
W KRAKOWIE
przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 17 0

Uczeń

poszukuje lekcji ze wszystkich szkół średnich na **wsi** lub w Krakowie **zaraz**. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ pod literami A. B. 8-3 2046

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,
poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 22 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.
Ceny najumiarkowańsze.

Wieś

w pow. myślenickim
o 3 mile od Krakowa, o pół mili od gościńca odległa. — Obszaru 525 m., w tem dwukośnych łąk 120 m. Położenie piękne. — Dwór wśród dużego parku. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“, 2052 3 3

Tuż pod Krakowem jest do wydzierżawienia, od 1 października b. r.
obszerny ogród
w dobrej kulturze wraz z oranżerją cieplarnią. oraz inwentarzem martwym. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3 3 2044

2 3 **Korespondent** 2061
biegły w języku polskim i niemieckim dobrze obeznany w buchalterji pojedynczej i podwójnej **potrzebny** zaraz. Wiadomość w „Głosie Narodu“. (Oferty piśmienne).

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1932

Sklep z pokojem zaraz Poselska 9.
2 duże pokoje na sklep, od października, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.
2 piwnice obszerne, suche, dogodne na skład win lub innych towarów. Podgórze ul. Kącik 3.
Duża sala, czyli hala, 70 m □ obszaru, i **duży strych** zaraz, dawniej była tokarnia w tem, Długa 17.
5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.
Sklep narożny i 5 pokoi na kawiarnię lub restaurację, od października Zwierzyniecka 21.
Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1
2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.
2 sklepy pojedyncze z wystawami od października Rynek 20 od ul. Brackiej.
Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, nad Rudawą 4, św. Krzyża 3, Basztowa 18. Senacka 9.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 II p. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Sławkowska 6 II p. Wolska 7 I i II p. Siemiradzkiego 16 part. św. Tomasza 5 II piętro Gołębia 16 II p. św. Gertrudy 9 I p. św. Filipa 5 part. Senacka 9 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: św. Jana 18 II p. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Dietla 47 II p. św. Gertrudy 7 parter, Graniczna 1 i 9 part. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Podwale 2 II p. i 13 I p. Basztowa 18 i 27 II p. Studencka 9 II p.
3 pokoje, pokój dla służącego od października Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Czysta 11 i 15 II p. Batorego 24 III p. Siemiradzkiego 4 par.
2 pokoje przedp. kuchnia parter widok na ogród, zaraz do października, Starowiślna 14, wiadomość u lokatora tamże,
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Pawia 8 par. II i III p. Szlak 57 I p. Szewska 7 I p. św. Jana 13 I p. Długa 17 I p. i II p. Krupnicza 9 part. Starowiślna 14 part. Radziwiłłowska 27 II p. Czysta 15 II p. św. Marka 8 II p. Od października, św. Anny 3 I p.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Loretańska 4 part. Krzywa 4 II p. Graniczna 109 i 9 II p. Długa 17 I piętro, Karmelicka 41 I p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwierzyniecka 25 I p. ul. Batorego 24 I p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 p. Rakowicka 17 II p. Szlak 57 part. Od października św. Anny 3 I p. Grodzka 1 II p. Batorego 24 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 17 par., Karmelicka 3 parter. Lubicz 36 I p. Loretańska 4 II p. Podwale 9 I p. Kilińskiego 4 parter Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 21 i 27 II p. Rynek kleparski 15 II i I. piętro, Kolejowa 5 par. Od października: św. Krzyża 5 par. Jagiellońska 11 II p. św. Gertrudy 7 I p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: . Karmelicka 42 I p Kolejowa 12 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Studencka 11 II p. Starowiślna 1 I i II p. Rynek 24 I p. Sebastjana 32 II p. Czysta 5 II p. Krótka 10 II p. Batorego 25 II p. Od października, Krowoderska 36 II p. św. Gertrudy 8, I p. Batorego 22 part.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Kanonicza 16 par.
7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz. Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.
8 pokoi, przed. kuchnia od października. Kanonicza 16 II p. ś. Jana 20 I p. stajnie i wozownia.
9 pokoi, przedp. kuchnia, od października, Kolejowa 5 II p.
11 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg, zaraz. Kanonicza 16 I. p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze

WYBÓR OLBRZYMI / MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.
1921
W niedziele i święta handel zamknięty.

Kubki do podróży
(tylko 3 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe
do wydymania, — satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży — Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli leczniczej
CZEPKI i KAPELUSZE DO KĄPIELI

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLOŃSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia
APARAT, TAŚMY, RĘKAWICZKI

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha“ i „Meissnera“
»WATTORIN«
najnowszy środek na nadgniotki

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW
Gąbki do nacierania ciała

Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis
KROKIETY, KULE i KRĘGLE
HUŚTAWKI
Przyrząd gimnastyczny
patentu Largiade'ra

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

PRZYBORY GIMNASTYCZNE
ogrodowe 2084
BALONY i PIŁKI GUMOWE.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło **drugie wydanie** dzieł
ks. L. Zbyszewskiego
Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracyja katolicka w Polsce** str. 428 w 8-ce, cena **2 zł. a. 50 ct.**, pocztą o **20 ct.** więcej.
i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej** str. 107 w 8-ce, cena **1 zł. a.**, pocztą o **15 ct.** więcej. 1930

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera. 1408

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1468 18 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za h. i fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1926 79
Składy w większych aptekach i droguerjach.

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE
ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,
dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 8 10

Porter Tenczyński
znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka,** Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,** sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach,** oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

L. 1814
OGŁOSZENIE.

Celem oddania budowy muzeum salinarnego w Wieliczce w przedsiębiorstwo rozpisuje się niniejszem **LICYTACJA** za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień **9 sierpnia 1897 r.** Wzywa się zatem chęć mających wykonać wyżej wymienioną budowę, aby wnieśli oferty podług przepisu ułożone, ostemplowane i w wadium 5%, zaopatrzone najdalej do godziny 11 przed południem **dnia 9 sierpnia** b. r, do rąk c. k. naczelnika c. k. Zarządu salinarnego.

Otwieranie ofert nastąpi tego dnia o godzinie $11^1/_2$ przed południem. Tylko dokładnie napisane i ułożone oferty opiewające na wszystkie lub na pojedyncze roboty będą uwzględnione. Cena ma być podaną liczbami i literami a nie w procentach.

Budowa ma być wykończona do września 1898 r., a w bieżącym roku doprowadzona pod dach, a to wskutek tego, że z ogólnej sumy 39.137 złr. 44 ct. kredyt na ten rok dozwolony (25.000) musi być zupełnie wyczerpany.

Bliższe warunki licytacji i budowy, jakoteż kosztorys i plany można przejrzeć w kancelarji inżynierji podpisanego Zarządu salinarnego.

C. k. Zarząd salinarny.
2070 Wieliczka, dnia 23 lipca 1897 roku.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka
jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano.
zupełnie wolna od krochmalu
FRANCISZKA GIACOMELLI'ego
wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci
dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.
Wiedeń XV/1 Robert Hamerlinggasse 1.
Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.,** mniejszego **45 ct.** 1624 15 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem“ rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

---

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.



Kwizdy
Korneuburgski
odżywiający
proszek dla bydła.
Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec.

Od **43 lat** w większej części stajen w użyciu przy **braku chęci do jedzenia, w złem trawieniu, do poprawienia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**
Cena $^1/_1$ pudełka 70 ct.
$^1/_2$ pudełka 35 ct.

Prawdziwy tylko z powyższą marką do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach
152 18 20 **Główny skład**
Franz. Joh. Kwizda
k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Handel W. C. Angelusa w Krakowie
poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety,** aparaty gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolantyserso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i mankiety, krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki letnie, doskonałe pończochy, paryskie gorsety, **przybory do toalety.** 1878
Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

Przy dostawie nawozów sztucznych z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.
Skład komisowy we Lwowie.
!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.
Ceny nadzwyczaj niskie.
BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

NOWOŚĆ!
Limoniada gazowa „Sanitas“.
Nowy ten napój sporządzony **z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego,** jest najzdrowszym, orzeźwiającym i najprzyjemniej smakującym napojem chłodzącym. 1960 8 8

Limoniada gazowa „Sanitas“
jest tylko wtenczas prawdziwa, jeżeli wigneta flaszki zaopatrzona jest w markę ochronną **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Limoniadę gazową „Sanitas“
dostać można we wszystkich kawiarniach i restauracjach.

Polecając się względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem
Fabryka napojów musujących „Sanitas“ Kraków, Długa 74.

W SZCZUROWIE
jest dla katolika do wynajęcia **Lokal na sklep bławatny,** z odpowiednim urządzeniem.
Bliższe szczegóły udziela **Zarząd Dóbr Szczurowa,** w miejscu. 2071 1 4

PRAKTYKANTA
z wykształceniem 3 lub 4 klas gimnazjalnych — **poszukuje KSIĘGARNIA** 2072 1- **W. Poturalskiego** w Podgórzu pod Krakowem.

1858 **Realność** 8 1
w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Do sprzedania zaraz
15–20.000 szt. dębów
wysokopiennych na równinie położonych 10 do 20 cali grubości w średnicy. Oddalenie od stacji kolejowej Drohobycza lub innej 2 mile gościńcem rządowym. $^3/_4$ ceny kupna wymagane przy kontrakcie. Oferty z podaniem ceny za ... lub sztukę pod adresem Mieczysław Kowalski — Nowy Sącz. 1 3 2073

Nową ustawą przepisane
Wagi dziesiętne gospodarcze
fabryczne, handlowe, przesyłają z powodu obecnej rewizji po zniżonych cenach i tak: **Waga na 1000 klg. z ciężarkami fl. 80,** na 750 klg. fl. 65, na 500 klg. fl. 50, na 250 klg. fl. ..., na 150 klg. fl. 30, na 100 klg. fl. 25, na 50 klg. fl. 18, na 25 klg. fl. 14. Wszystkie wagi wypróbowane i urzędownie stemplowane w 1897. Gwarancja 10 lat. Zamówienia z 40% zaliczką, będą szybko w najlepszej jakości wykonane. 1759 5—20
F. Buganyi, fabryka wag, Wien I Seilterstätte Nr. 12.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Dzierżawa folwarku
o 500 morgach przeważnie pszennej ziemi w dobrej kulturze i 18... morgach łąk dwukośnych, z dobrymi budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, gorzelnią z nowymi aparatami (395 Hl. kontyngentu) **jest zaraz** z pełną krescencją w polu **do odsprzedania.** Odległość 14 klm. krajowym gościńcem do Jarosławia, 3 klm. bitym gościńcem do stacji kolei.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.** 2051 3 3

M. Niemetz
MECHANIK — Kraków, Sukiennice Nr. 30
poleca Szanownej Publiczności
ROWERY Pneumatyki od **120 złr.** — Najlepsze amerykańskie Bufallo Cykle Comp. po **220 złr.** — Jedyny fachowy warsztat reperacyjny. — Wszelkie **dodatki do rowerów najtaniej.** 1934 3 0

Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI
w Krakowie, w Rynku głównym Nr. 9, I-sze piętro,
przyjmuje wszelkie obstalunki
na obówie mezkie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materjału i na czas żądany. 1892
Przyjmuje KALOSZE do reperacji.

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1943

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.